Nr 144 Kraków, Czwartek dnia 25 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ zbliża się nowe ćwierćrocze, prosimy tedy o szybkie odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Krocząc wciąż drogą prawidłowego rozwoju, donosimy z przyjemnością szanownym naszym Czytelnikom, że już wkrótce *Głos Narodu* będzie rozszerzony do rozmiarów największych pism zagranicznych, bez zmiany atoli formatu i bez podwyższenia prenumeraty.

Po ukończeniu »Monte-Leone«, rozpoczniemy druk wielkiej, oryginalnej powieści Józefa Rogosza, p. t.: **„Król borów i gór“**, osnutej na tle życia opryszków karpackich.

Prócz tego mamy w tece wielki zapas nowel, opowiadań, podróży i szkiców najrozmaitszych, z których każdy w wysokim stopniu zajmie uwagę naszych Czytelników.

Jak w ubiegłych kwartałach, tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować *Mody paryskie*, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie tylko **90 cent.** Pieniądze na *Mody paryskie*, prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Prenumerata na *Głos Narodu* wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Do końca roku . zł.	8·—	Do końca roku . zł.	10·—
Od 1 lipca do końca września . . „	4·—	Od 1 lipca do końca września . „	5·—
Za lipiec . . . . „	1·35	Za lipiec . . : „	1·70

Nasza Administracja wysyła opłacone za **35 cent.** *Humoreski* Smolarza, które w księgarni kosztują 65 cent. Zapas ich już niewielki, z zamówieniami tedy prosimy się spieszyć.

Sztuczne podrożenie cukru.

Słynny ekonomista francuski, Frydryk Bastiat, napiętnował surowo zachcianki socjalistyczne, pojawiające się coraz częściej i to nawet już bez liścia figowego w państwach nowożytnych. Jego rozprawy ekonomiczne były drukowane przed pół wiekiem, lecz nie postarzały się w niczem satyryczne uwagi Bastiata o rzekomo filozoficznych poglądach socjalistów na państwo i cele państwowe. Według nich mają zupełną słuszność ci wszyscy, co chcą bez pracy i zasługi żyć kosztem państwa i takowe wyzyskiwać na każdym kroku. Wszak bardzo rozpowszechniona jest niestety dziś żądza korzystania ile możności z krwawego potu kontrybuentów i ciężkiej pracy cudzej. Widzimy i doświadczamy tego codziennie w postulatach nowoczesnej polityki socjalnej i w rozmaitych, a tak często dziwacznych pomysłach podatkowych, monopolowych i opustowych. Do tego właśnie rzędu należy uchwalony przez Izbę poselską w parlamencie wiedeńskim projekt rządowy o podniesieniu spożywczego podatku cukrowego, który dotąd wynosił 11 złr. za 100 kilogramów cukru, na 13 złr. od takiegoż centnara metrycznego. Poco? Aby cukrowym baronom czeskim i niemieckim, którzy obecnie pobierają 5 miljonów złr. od skarbu publicznego pod mianem bonifikacji za wywóz, dopłacić jeszcze cztery miljony więcej, a zatem łącznie 9 miljonów, tytułem premji wywozowych.

Zagadkowe to zaiste zjawisko! Czemuż to skarb publiczny nie płaci np. chodowcom żadnych premij za wywóz bydła? Czemu nie mają także rolnicy nasi, a raczej handlarze zbożowi pobierać bonifikacji od rządu za wywóz pszenicy i zboża wogóle? Nakoniec, czemu państwo nie płaci żadnej nagrody przemysłowcom eksportującym wyroby fabryczne, np. płótno, szkło, obuwie, ubiory itp.

Chyba, że ci jeszcze nie spostrzegli się na tem, iż można i na państwie coś zarobić, a przeto idąc w ślady cukrowarników, także zaczną agitować i zgłaszać się o przyznanie i wypłacanie im nagrody pieniężnej!

Do należytego ocenienia sprawy cukrowej posłużyć może następujący wykaz statystyczny: Produkcja cukru, w przesadny sposób dla spekulacji wyuzdanej popierana, dosięgła w roku ubiegłym w Austrji 10 miljonów cent. metr. Konsumcja zaś wewnętrzna wynosi co najwięcej półczwarta miljona. Wywieziono za granicę około 5 miljonów cent. metr. Pozostało tedy w magazynach półtora miljona cent. metr. jeżeli nie więcej, mając na oku zapasy, skutkiem hiperprodukcji wytworzone w latach poprzednich. Aby się tedy pozbyć korzystnie nagromadzonej nadwyżki, zgłaszają się producenci do państwa, wedle ich wyobrażenia wszechmogącego, z pretensją o zapomogę z funduszów podatkowych, wrzekomo nigdy niewyczerpanych, a to w taki sposób, żeby im dla pokonania konkurencji zagranicznej i możliwego opustu tamże z ceny produktu cukrowego kasa rządowa u nas płaciła po 2 złr. 30 ct. od centnara metr. rafinady wywiezionej.

Jeżeli jednak eksporterzy przy obecnych premjach mogli wywieźć w r. 1895 za granicę aż 5 miljonów cent. metr. cukru i dość wiele na tem zarobić, pocóż rząd ma jeszcze podwyższać podarunki na rzecz wzbogaconych fabrykantów? Oni się wprawdzie tem zasłaniają, że w bieżącym roku podniesiono w cesarstwie niemieckiem premję wywozową z $1^1/_4$ marki na $2^1/_2$ marek. To jednak nic zgoła nie dowodzi, gdyż i tak jeszcze znacznie wyższą jest dotychczasowa premja austrjacka.

Przytem nie wypada ignorować, że zasada dopłaty za wywóz cukrowy, będąca największem absurdum ekonomicznem, pociąga za sobą bardzo dotkliwe i bolesne obciążenie konsumentów nawet najbiedniejszych. Jeżeli projekt omówiony stanie się ustawą, o czem nawet wątpić nie można, wówczas cena cukru podskoczy na cent. metr. nietylko o 2 złr. (ponieważ podatek konsumcyjny z 11 złr. podniesiony zostanie na 13 złr.) lecz nadto jeszcze zmowy czyli kartele fabrykantów i nienasycona chciwość kupczących tym artykułem wejść muszą w rachubę.

Czyż obecne zyski słodkich fabrykatorów nie są okazałe?

Rafinada bowiem kosztowała w roku 1895 co najwyżej $28^1/_2$ złr., dziś 35 złr., surowiec (Rohcuker) kosztował 12 złr., dziś już 17 złr. Czegoż jeszcze pragną cukrownicy? — Przecież ich stanowisko handlowe na targowiskach światowych dopóty ustalić się nie może, póki nie ograniczą sami nadmiernej produkcji przez nieuniknione kontyngentowanie wyrobu. Przeciwnie, zamierzone podwyższenie premji stanie się nowym i potężnym czynnikiem, pobudzającym do zgubnej ostatecznie superprodukcji. Składy znów się przepełnią nowym towarem. Konsumcja przy małych i nader powolnych postępach zamożności, nie może się potęgować tak bardzo, jak sobie życzą tego cukrownicy i jak wzmaga się chorobliwa ich gorączkowość i *sacra fames auri!*

Jedynem następstwem zbyt wielkiej powolności parlamentu dla słodziutkich agitatorów czesko-morawskich, będzie chyba to, że po roku odezwą się jeszcze głośniejsze utyskiwania i większe krzyki przedsiębiorców rozzuchwalonych — o deskę ratunkową do skarbu publicznego! Państwo ratuje jednak jak wiadomo cukrowarów jeno kosztem konsumentów, na których bezwarunkowo spadnie konieczność zapłacenia tytułem podatku nowego o dwa centy więcej od kilogramu cukru, jeśli kartele nie przyczynią dalszego obciążenia. Tak tedy kraj nasz ubożuchny zapłaci blisko miljon złr. za ułatwienie wywozu zagranicznego czesko-morawskim przemysłowcom, nie mając najmniejszego udziału w tym całym eksporcie.

Tak to obecnie coraz trudniejszem staje się życie w Austrji dla konsumentów, a już najciekawszą konsekwencję systemu premjowego, stanowi zapewne okoliczność, że u nas konsumenci nie tylko muszą ponosić ofiary na rzecz austrjackiego cukrowarstwa, lecz ponadto zniewoleni są dopłacać grubo, byleby Anglicy i Amerykanie mieli cukier jak najtańszy.

Cena bowiem cukru wynosiła zeszłego miesiąca w Wiedniu 34 złr., obecnie wynosi ona 36 złr., w Berlinie płaci się 26 marek, w Londynie zaś 11 szylingów (niespełna 8 złr.) za 100 kilogramów cukru. Cena londyńska jest zaiste bajecznie tanią, a tłómaczy ją dzikie rzeczywiście współubieganie francuskich, austrjackich i niemieckich cukrowników buraczanych, pomiędzy którymi fabryki cukrowe cesarstwa niemieckiego wyrabiają aż dwadzieścia miljonów cent. metr. cukru surowego, lubo teraz kontyngentowanie na 17 miljonów w drodze ustawodawczej postanowionem zostało!

Aby naszym konsumentom sprawić ulgę w nowem ich przeciążeniu podatkowem, uchwalono w wydziale podatkowym Izby poselskiej jednomyślną rezolucję, żądającą od parlamentu, żeby rząd równocześnie z podniesieniem premjowania cukrowego zabronił fabrykantom zawierania zmów, czyli kartelów, pod rygorem karno-sądowej odpowiedzialności.

W tymże wydziale podatkowym podnoszono obok licznych wywodów sofistycznych jeden tylko argument poważniejszy, który przemawia za petycją cukrowników, a jest nim wykazanie urzędowe, iż w Czechach łącznie z Morawami jest przeszło 300.000 morgów ziemi burakami uprawianej, a przeto już samo dobro rolnictwa wymaga koniecznie, ażeby przynajmniej odrazu nie powodować upadku, albo nieochybnego podupadania fabryk cukrowych.

Słusznie jednakowoż zarzucono mowcom *pro*, że fabrykanci spodziewane zyski schowają dla siebie, a ceny płacone rolnikom za buraki jeszcze obniżyć potrafią. Następnie podniesioną była bardzo słusznie okoliczność, iż państwo przecież nie ma winy żadnej w dzisiejszem krytycznem położeniu fabrykantów. Wszak ich kłopoty obecne powstały tylko skutkiem ich zahłanności nieograniczonej i oczywistej hiperprodukcji. Gdyby tej nie było, mogliby producenci pobierać całą bonifikację i nie byłoby potrzeby uciskać konsumentów podwyższonym podatkiem spożywczym, zamykać oczy na biedne położenie klasy robotniczej u nas, a starać się jedynie o to, aby cukier w Londynie o cztery razy tańszym był, aniżeli jest u nas.

Czas zatem wielki zakończyć raz z fatalną gospodarką nieopatrzych fabrykantów w Austrji, rządzących się widocznie zasadą starorzymską: *Non olet*, a nie oglądających się wcale na *sed dolet* bliźniego.

Przemysł Andrychowski.

I.

Wieprz pod Andrychowem d. [illegible]

(List oryginalny Głosu Narodu).

Aby zakwitnął u nas dobrobyt, potrzeba do tego pracy przedewszystkiem na polu ekonomiczno-narodowem, pracy — jak powiedział A. Morawski — „ożywionej poczuciem obowiązku względem siebie i społeczeństwa, ogrzanej miłością bliźniego i kraju, oświeconej światłem religji i nauki, pracy natchnionej — ideą!“ Lwia, bardzo ważna część tego pola — handel i przemysł pozostają u nas, niestety, niemal wyłącznie w rękach żydów. Rośnie też w wielkie rozmiary dobrobyt żydów w ogóle, a w szczególe ich „jednostek, silnych i zręcznych, przebiegłych i nie krępujących się skrupułami sumienia“. Marzycielem zaś byłby ten, ktoby sądził, że znajdzie się dzisiaj żydek, poczuwający się do wyższych obowiązków moralnych względem naszego kraju, w którego sercu tlałaby dla naszej Ojczyzny jaśniejsza iskierka od... sympatji, pełnej obłudy i spekulacji. Dopóki handel i przemysł nasz w rękach żydów, dopóty nasz dobrobyt nie podniesie się do znaczenia dobrobytu społecznego.

W imię i na dowód tego rzucamy kontury tła, na jakiem rozwijał się niegdyś a rozwija obecnie przemysł andrychowski, „jedna z najdonioślejszych

gałęzi przemysłu naszego w kraju“, jak słusznie pisał niedawno szanowny autor artykułu: „Nasz handel i przemysł“.

Początkiem swym sięga przemysł andrychowski czasów pierwszej połowy XVIII wieku, jeżeli nie dalej. Od samego początku swego istnienia aż do roku mniej więcej 1870, spoczywał on w rękach wyłącznie chrześcijańskich. Dzisiaj trudnią się nim biedni chrześcijańscy mieszkańcy miasteczka Andrychowa i okolicznych wiosek: Roczyn, Sułkowic, Targanic, oraz kilkunastu żydków, a do niedawna jeszcze uprawiali go mieszkańcy Wieprza i Inwałdu.

Przed laty mniej więcej trzydziestu, wyroby, dziś andrychowskiemi zwane, były lniane wyłącznie, a trwałość lnianych obrusów, serwet i drelichów była powszechnie znaną i cenioną. Najpomyślniejszy okres rozwoju wyrobów tych i ich handlu przypada na czasy W. ks. Warszawskiego, kiedy to włościanie z Wieprza, Inwałdu i Targanic, zawiązawszy liczne domokrążne spółki handlowe, zwrócili cały ruch handlowy tych spółek na Ruś i W. Ks. Warszawskie. Spółki te zwano „kolegacjami“. Do jednej kolegacji należało wielu, nierzadko więcej, niż dwudziestu włościan, którzy mieli swoje konie i specjalne bryki do rozwożenia towarów. Głównym punktem tego handlu przez wiek cały z górą był Lwów. Tu były największe włościańskie składy drelichów andrychowskich, tutaj też przebywali włościanie-szefowie owych spółek. Prócz tego spółki te miały długo swe filje po wszystkich większych miastach wschodniej Galicji, w Warszawie, w Czerniowcach, a nawet w Jassach, skąd zapuszczały się aż do Konstantynopola. Każdy członek spółki szedł z kilku pomocnikami od wsi do wsi, od dworu do dworu i sprzedawał andrychowskie wyroby. Tkaczów wynagradzały spółki te bardzo wysoko, a mimo to dorabiali się ich członkowie-włościanie pięknych majątków i dobrobyt kwitnął w okolicy Andrychowa. Handel wyrobów andrychowskich spoczywał bowiem w ręku włościan wprawdzie, ale włościan szczerze religijnych i pełnych głębokiego poczucia narodowego. We wschodniej Galicji znano dobrze tych włościan-kupców. Żaden z nich nie minął nigdy i nigdzie kościołka czy cerkwi, a rano nie puścił się w drogę, nie złożywszy odmówieniem „Godzinek“ hołdu Niepokalanej Dziewicy, jak na Polaka przystało. Gdy zaś „łuna nocy Listopadowej swym rumianym blaskiem“ oświetliła pola całego szeregu bitew i bitewek, wówczas niejeden andrychowski chłopek kupiec poległ na polu walki obok braci szlachty; niejeden też złożył podczas powstania Styczniowego uczciwym handlem zapracowany grosz na ołtarzu Matki-Ojczyzny, którą tyran-łupiezca katował!

Dzisiaj, wszystko się zmieniło! Dawnej zamożności pozostały tylko ślady, nie istnieje już teraz ani jedna handlowa Spółka włościańska, a między tkaczami panują głód i nędza..

Nasza liberalna prasa nie pospieszyła przemysłowi andrychowskiemu na ratunek, nie zawołała nigdy: Ratujmy te włościańskie spółki handlowe, ratujmy, podnieśmy przemysł andrychowski, pospieszmy z udziałami, załóżmy w Andrychowie chrześcijańską fabrykę tkacką! Tej odwagi „cywilnej“ ona nie miała... Czemu? Że wiedzą panowie liberały dlaczego znikły owe włościańskie Spółki handlowe, a z niemi dobrobyt tkaczów i włościan okolicy Andrychowa, to pewne, jak niemniej i to pewne, że napisaliby raczej w swych organach dla przyjaźni swych nie chrzczonych i pejsatych przyjaciół: „Koń wojenny Attyli przeszedł tamtędy“, niż, jak to zrobił w maju *Głos Narodu*: „Starajmyż się wszelkiemi możliwemi siłami podnieść i popierać przemysł korczyński i andrychowski, na którym żydzi już miljony zarobili; wyzwólmyż go z niewoli judzkiej“...

Oby to nie był głos wołającego na puszczy!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 24 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*gs.*) Obecnie ma profesor Adamkiewicz głos. Oto wszystkie dzienniki wiedeńskie, które wydrukowały tendencyjne sprawozdanie z owego posiedzenia tutejszego Towarzystwa lekarzy, na którem prof. Adamkiewicza „wykluczono“ — otrzymały od niego sprostowanie, które, aczkolwiek jest w krótkich wystylizowane słowach, wystarcza zupełnie, aby cały gmach intrygi koteryjnej kliki tutejszych profesorów na wydziale lekarskim zwalić w gruzy. Profesor Adamkiewicz zastrzega się naprzód w prostującem piśmie przeciw prawu Towarzystwa wiedeńskich lekarzy sporządzania przeciwko niemu „aktu oskarżenia“. Jest to wyzywające uroszczenie. Wymienione Towarzystwo nie ma prawa „wykluczać“ go, gdyż on nigdy tego Towarzystwa członkiem nie był i nigdy się też o przyjęcie w poczet członków Towarzystwa nie starał. „Członkiem korespondującym“ mianowało go Towarzystwo z własnej inicjatywy w uznaniu jego naukowej działalności bez najmniejszego jego współudziału. Żadnych urzędowych protokołów Towarzystwa nie przekręcał, ani odmiennie przytaczał — jak to na owem posiedzeniu Towarzystwa oświadczył profesor Bergmeister — gdyż on tych protokołów wcale nie zna, również wiedeńskiemu wydziałowi lekarskiemu żadnych zarzutów stronniczości i koteryjności nie robił, lecz te zarzuty skierował osobiście tylko do pewnych osobistości kliki, istniejącej w obrębie Towarzystwa lekarzy. To, co on przytaczał, były tylko same fakty, na które posiada niezbite dowody w swojem ręku. Zresztą zapowiada profesor Adamkiewicz, iż wkrótce przedstawi publiczności, podając jej sądowi cały przebieg swej sprawy w wyczerpującem przedmiot piśmie. (Co do dra Adamkiewicza my, którzy go tu bliżej znamy, wobec jego polemiki, musimy zachowywać się z wielką rezerwą. Z pochodzenia jest on semitą. *Przyp. Red.*).

Prasa tutejsza *couleur juive* bardzo się raduje nowym nuncjuszem papieskim przy dworze wiedeńskim, monsignorem Taglianim, jak gdyby jej przychodziło witać instalacją nowego starszego rabina. Radość ta niewłaściwa i z pewnością przedwczesna pochodzi ztąd, iż semici z swoim ogonem popleczników widzieli w dotychczasowym nuncjuszu, a obecnym kardynale Agliardim, kierownika byłej opozycji węgierskiej przeciw węgierskim kościelno-politycznym ustawom i „kierownika ukrytego“ ruchu antysemickiego w Austrji. Poprzedni nuncjusz sprawował swój urząd w Wiedniu ku najwyższemu zadowoleniu papieża, w myśl jego encykliki do *rerum novarum*, czego właśnie dowodem jest nagrodzenie zasług Agliardiego kapeluszem kardynalskim. Następca jego tę samą będzie prowadził politykę i takie same zajmie stanowisko, tego kahał żydowski może być pewnym, bo tu polityka odpowiada zamiarom i życzeniu papieża.

Od osoby, znającej nowego nuncjusza, otrzymuję o nim następujące wskazówki: monsigniore Tagljani urodził się w r. 1838 w miejscowości Ascoli-Picena z rodziców mieszczańskich. Jest on zdrów, czerstwy i ruchliwy, małego wzrostu, a pulchny i okrąglutki tak, iż lud w Rzymie zowie go *il pan di burro* (bochenek chleba). Żywości temperamentu odpowiada świeżość jego słowa i giętkość ruchów. Z oczu jego bije intenzywna siła duchowa i roztropność światowa z pewną domieszką sceptycyzmu. Szkołę wyższej hierarchji duchownej rozpoczął on przy boku kardynała Sacconiego, następnie był audytorem przy nuncjuszu Meglji w Monachjum, skąd pisał do Rzymu sprawozdania o ruchu starokatolickim. Apostołów tego ruchu Dollingera i Schaltesa smagał on nietylko ciętością niszczącej swej krytyki, lecz zarazem także i gryzącego humoru. Z Meglią przeniósł się do Paryża, gdzie wkrótce stał się oblubieńcem salonów arystokratycznych, umiejąc się bardzo składnie przystosować do panujących nad Sekwaną stosunków. Obecnie był on *uditore* papiezkiego sądu apelacyjnego dla całego katolickiego chrześcijaństwa, zwanego *sacra rota.* Ostatnim jego czynem w Rzymie było wyprawienie księdza Konstantego hr. Reya-Wierszowica w posłannictwie do Menelika do Szoy.

Madryt dnia 20 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uwaga całej Hiszpanji zwraca się obecnie na Barcelonę. Ludność, zamieszkująca to miasto i jego okolicę, różni się znacznie i to korzystnie od reszty ludności hiszpańskiej. Katalończycy wogóle najwięcej zbliżeni są do Europejczyków z północy; są pracowici, zapobiegliwi, stali w przyjaźni, w uczuciach szczerzy. Szorstkiem obejściem się zbliżeni są tylko do Aragończyków, zamknięciem w sobie do Walencjanów. Natomiast Kastylczycy i Andaluzjanie są ich wrogami i mają o nich jak najgorszą opinję. W Kastylji i Andaluzji tłómaczą sobie uczciwość Katalończyków ich małem rozwinięciem umysłowem, pracowitość zaś, egoizmem; utrzymuje się tam opinja, że w Katalonji budują szpitale nie z litości dla nieszczęśliwych, lecz na to, aby się pozbywać ciężaru, jakim w życiu jest człowiek chory, oraz że zakładają szkoły nie z miłości dla oświaty lecz dlatego, aby się nauczyć jak najłatwiej zarabiać pieniądze. Bo pieniądz zajmuje w istocie pierwsze miejsce w życiu Katalończyka, a wyższe i średnie klasy tej prowincji słyną ze swojej zadaleko idącej czułości dla dźwięku złota.

Katalończycy narzekają na korupcję administracji w południowo-zachodniej Hiszpanji i przeciwstawiają temu prawidłowe u siebie stosunki. Inni Hiszpanie jednak twierdzą stanowczo, że ta korupcja wyszła właśnie z inicjatywy Katalończyków, którzy w dobrych okolicznościach są niewątpliwie dobrymi urzędnikami, jednak z braku tych okoliczności nietylko przystosowują się z całych sił do swego otoczenia, ale nawet starają się je przewyższyć. Wszystkie przekupstwa madryckich władz centralnych, wszystkie prowizje urzędników za nieprawidłowe dostawy, wszystkie zmiany, przy których załatwiają się interesy kosztem państwa — wszystko to ma swój początek i swoje źródło — w chciwości mieszkańców i wychowańców Barcelony. Kupcy zagraniczni, zwłaszcza niemieccy, znają dobrze tę chciwość i wiedzą, że Katalończycy właśnie uniemożliwili przyjście do skutku traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Hiszpanją. Prezes ministrów Canovas del Castillo przychylił się wtedy chętnie do zdania Katalończyków, wiedząc, że w Barcelonie spoczywa siła kapitalistyczna kraju i że równocześnie jest to miasto najsilniejszych politycznych wrzeń, które muszą być uspokojone. Skutkiem obalenia traktatu, Katalończycy zaopatrują w towary całą Hiszpanję. Ale Hiszpanie nie chcą tych towarów kupować, które są liche i które naśladują niezręcznie angielskie i niemieckie oryginały. Dawniej Katalończycy zajmowali się przeważnie handlem niewolników. Emigrowali do Kuby, wstępowali w związki z Murzynkami, sprzedawali potem i matki dzieci i wracali z majątkiem do ojczyzny. Dzisiejsi powstańcy kubańscy mszczą się na swoich przodkach. Wszyscy prawie mają katalońskie nazwiska rodzinne: Marbi, Rabi, Sarria, Mallay i inne.

Na takiem tle uwydatniają się barcelońskie zamachy anarchistyczne. Jest to posiew tego szczególniejszego charakteru chciwości, zamknięcia w sobie i ciasnych umysłowych widnokręgów. I w Andaluzji także są anarchiści, zwłaszcza w okolicy pomiędzy Kadyksem a Herez de la Frontera. Są to jednak tylko anarchiści chwilowi, którzy bardzo często zmieniają swoje polityczne tendencje na wprost przeciwne. Sześć lat temu gromada 600 robotników wracając późnym wieczorem z roboty po pijanemu przed bramami Herez de la Frontera, ukonstytuowała się nagle jako armja anarchistyczna, powzięła uchwałę, aby anarchię natychmiast w czyn wprowadzić, wtargnęła do Herez i wymordowała bezbronnych przechodniów. Ale kiedy przyszło otrzeźwienie, ustał także i anarchizm. W Barcelonie jest inaczej. Stałość i czynność katalońskiego charakteru wytwarza także trwałość i niebezpieczeństwo anarchizmu. Skrytość dopomaga mu do powodzenia, ograniczenie umysłowe kieruje jego zamachami na ślepo w najdziwniejszych kierunkach. Ofiarą zamachu w Teatro de Liceo przed trzema laty padli najniewinniejsi ludzie, którzy nic z polityką wspólnego nie mieli i których całą winą było to, że byli przyzwoicie ubrani. W jakiś czas potem natąpił zamach przeciw jenerałowi, Martinez Camposowi, żołnierzowi z krwi i kości, dla którego polityka jest rzeczą obojętną.

Najbardziej zdumiewającym jednak zamachem był ostatni z pomiędzy nich, ten który się zdarzył kilka dni temu. Dwanaście osób zabitych, a 40 rannych należy właśnie do klasy robotniczej, z której się właśnie anarchiści rekrutują. Czy bomba w istocie rzucona była z wyższego piętra domu, czy też podrzucił ją ktoś do góry uderzeniem nogi — jak to było, nikt o tem dobrze nie wie. Rzecz charakterystyczna, że bomba nie była wcale rzucona na grupę przedstawicieli władzy duchownej, świeckiej i wojskowej, która postępowała za procesją, ale w ten szary, ubogi tłum, który z pobożnością garnie się do udziału w pięknych uroczystościach Bożego Ciała. Czy ta pobożność właśnie jest solą w oku wrogom społeczeństwa? Być może, bo poczucie religijne wśród ludu jest skuteczniejszą zaporą dla przewrotnych dążeń, niż najsroższe ustawy bezsilnych władz.

Echa kąpielowe.

Krynica d. 20 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak tu miło oddychać piersiami całemi! Balsamiczne wonie szpilkowych lasów, któremi Krynica ze wszystkich stron otoczona, nasycają powietrze, pierś z rozkoszą prawdziwą wdycha je głęboko, czujemy dziwną ulgę, błogi jakiś spokój, zadowolenie przejmuje nas i innym okiem patrzymy na świat i ludzi... Krynica, jak gwiazdka, znajduje się w dolinie, zacisznie i rozkosznie otoczonej dokoła pasmami gór różnej wysokości, należącemi do grupy Karpat, Beskidami zwanych. Całą dolinę Krynicy wzniesioną 586 metrów po nad poziom morza, w której zakład wodoleczniczy się znajduje, przejść można na długość w niespełna godziny, w miejscu zaś najszerszem, gdzie główny zdrój się znajduje, ma ona około 150 kroków szerokości. Od południa wiedzie do Krynicy droga bita, łącząca ją ze stacją koleji w Muszynie, odległej 10 kilometrów od zakładu zdrojowego. Drogą tą ciągną z rozpoczęciem sezonu jeden za drugim powozy i wózki, przywożąc kuracjuszów. Sezon w Krynicy rozpoczyna się 15 maja i trwa do końca września i dzieli się na trzy okresy, pierwszy od 15 maja do 30 czerwca, drugi od 1 lipca do 31 sierpnia i trzeci od 1 września do końca tegoż miesiąca. Część pierwsza, pora wiosenna, jest bezwarunkowo najpiękniejszą w górach i najodpowiedniejszą do leczenia. Na ludzi zdenerwowanych, osłabionych, złamanych w walce życia bardzo korzystnie oddziaływują niczem niezamącony spokój, cisza leśna, wśród której ptaszęta śpiewają wiecznie, świeżą nutą dziękczynną piosnkę dla Stwórcy a wreszcie ów czas wiosny w górach, uroczej, uśmiechającej sie czystym lazurem nieba, ciepłem słonecznych promieni, wonią kwiatów, lasów i łąk zielonych. Mało jednak osób korzysta z tych skarbów natury, jakiemi ona po przebudzeniu się z zimowego spoczynku, darzy swych wielbicieli. Przeważna część potrzebujących leczenia wodami, zjeżdża zwykle w lipcu, gdy w zakładzie zdrojowym ścisk już panuje i zgiełku i gwaru za dużo. W bieżącym roku mniej było jeszcze osób

w pierwszym sezonie jak w inne lata. Pierwsza lista gości zamknięta 11 czerwca wykazuje osób 361, w tej liczbie żydów trzy czwarte. Żal ściska serce, że oni jedni tylko korzystają w takiej liczbie z najpiękniejszych dni, najsilniejszej wody zdrojowej i wzmacniających kąpieli! Opisywać Krynicy nie będę. Słynie ona już i w Nowym świecie ze skuteczności swych wód i prawdziwie cudownych rezultatów leczenia, czego dowodem, że rok rocznie po kilka osób z Ameryki tutaj zjeżdża, i znaną jest z licznych opisów, że wymienię tylko z najnowszych: dra Kopffa „Zakład zdrojowo-kąpielowy w Krynicy“ i inż. Babla „Wspomnienia z Krynicy“. Nie mogę jednak powstrzymać się, aby nie wyrazić zachwytu jaki rozbudził we mnie widok tej pięknej ziemi. Na każdej piędzi znać szczodrą rękę Opatrzności, która chciała ustroić pieszczone swe dziecię! Natomiast obszerniej pomówię o stosunkach tutejszych, aby czytelnikowi dać dokładny i jasny obraz takowych. Przedewszystkiem Krynica dostała w roku bieżącym nowego zarządcę p. Mrawincsieca, który odrazu silną dłonią ujął ster rządów. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmieniło się wszystko. Zapanował wzorowy porządek wszędzie, rozpuszczona służba zorganizowana na nowo. i w tryby karności ujęta, wypełnia gorliwie przydzielone czynności, na opieszałość uskarżać się więcej nie można. W parku, owym parku wspaniałym, którego Krynicy każde zdrojowisko pozazdrościć może, ponaprawiano chodniki i ścieżki, zaopatrzono spadziste miejsca nowemi poręczami, ustawione nowe i odnowiono stare wygodne ławki i ławeczki. Stary bazar. zabytek przeszłości, wstrętna rudera, stanowiąca osobliwy kontrast z wspaniałym kurhausem obok dominującym, został nareszcie zburzony. Wystawiono nowy budynek na bazar bardzo kosztowny, dziwacznej struktury i wcale niewygodny tak dla kupców, jak kupujących. P. Mravincsics wgląda w każdą czynność, kontroluje czy takowa wykonana należycie, słowem jest duszą wszystkiego. Oprócz wykonanych ulepszeń i dogodności za które należy się p. M. zupełne uznanie, nosi on się z projektami dalszych udogodnień, które w roku następnym zaprowadzić zamierza. I tak: potrzebny jest bezwarunkowo plac na urządzanie targów codziennych, gdzieby w godzinach wczesnych, rano, gosposie nasze zaopatrywać się mogły w potrzebne wiktuały. Praktykowany dotąd zwyczaj obnoszenia nabiału po domach, powinien być zakazany, w myśl bowiem znanej prawdy „sposobność robi złodziejem“ dał już nie raz powód do przykrych doświadczeń. Targowica, na której obecnie odbywa się w każdą środę jarmark, jest położona za daleko, należałoby koniecznie pomyśleć o bliższym punkcie. Również przykrą dla gości sprawą jest polewanie chodników na głównym deptaku, które odbywa się podczas suszy codzień w czasie koncertu muzyki, gdy ławki dokoła kiosku dla muzyki zajęte przez publiczność i woda oblewa siedzącym suknie i obuwie. Czy niemożnaby tej czynności spełniać przed rozpoczęciem koncertu? A zresztą czy zamiast używać ciężkich beczkowozów niemiłosiernie tłukących się, nie byłoby i tańszą i przyjemniejszą rzeczą założenie hydrantów? wszak ciśnienie wody jest znaczne, i założenie takowych żadnej nie przedstawiałoby trudności. W końcu przydałaby się większa opieka nad klombami kwiatów, które „zawsze oni“ t. j. bracia (?) mojżeszowi niemiłosiernie niszczą. Nie wystarcza napisać na drzewie „zakazuje się niszczyć i t. d.“ trzeba postawić stróża i winnego ukarać, a z pewnością popłoch padnie na tych nieprzyjaciół wszystkiego co piękne i kwiaty zostawią w spokoju. O innych sprawach tutejszych w liście następnym.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (82)

(Ciąg dalszy).

— Ah! mają te panie słuszność, zwąc cię Meluzyną — rzekła. Nie widziałam większej czarodziejski nad ciebie!...

— Czarodziejstwo moje polega na ubóstwianiu ciebie, tak jak ty mnie ubóstwiasz, mamo ukochana najpiękniejsza i najlepsza ze wszystkich! — szepnęła jej do ucha.

Pani de Prémesnil była kobietą wielkiej delikatności i wysokiego taktu.

— Już od dawna — rzekła do Eleonory — pani jesteś dla mnie bardzo uprzejmą, więc szczęśliwą się czuję, że mogę się pani przysłużyć. A ponieważ nie wątpię, iż jesteś równie prawdziwą baronową, jak ja hrabiną, jeżeli więc zechcesz podzielić zemną lożę dla towarzyszenia Noretce, będę dumna, mając panią obok siebie i mogąc sprawić ci tę przyjemność.

— Dziękuję — odparła Eleonora wzruszona.

Następnie spojrzawszy na czarną swoję suknię, dodała:

— Oddawna już nie nęcą mnie bale i zabawy.

Zaległa cisza. Ona zaś, chcąc zmienić przedmiot, zwróciła się do młodej, szczupłej kobiety, niedaleko od niej siedzącej.

— Na panią teraz kolej przymierzania — rzekła. — Panna Zuzanna czeka ze stanikiem rubinowym, który prawie jest już skończony.

Młoda kobieta wstała, Eleonora gotowa była pójść razem z nią, gdy z pierwszego salonu dał się słyszeć głos krzykliwy, świszczący nieprzyjemnie, podniesiony do najwyższego djapazonu.

— A! — odezwała się z drwiącym uśmiechem hrabina de Prémesnil — otóż i monumentalna Sylwia!... Będziemy miały zabawkę!...

Eleonorze błysnęły oczy, nagle zbladła, lecz z umiejętnością panowania nad sobą znowu zwróciła się do młodej kobiety, na którą przyszła kolej i rzekła:

— Spieszmy się, pani, jeżeli sobie życzysz, abym sama widziała pani stanik. Pójdźmy prędzej, bo przyszła baronowa Berthier, która, jak mnie raz złapie, to nie wie kiedy ma puścić.

Zniknęły obiedwie; gdy tymczasem Sylwja wraz ze swoją pasierbicą weszła zrzędząc, krzycząc, zarzucając wymówkami każdego, kogo spotkała:

Ośmnaście lat ubiegłych nie upiększyły jej bynajmniej!... Dawniej, przepyszną swoją cerą, wysoką postawą, zwracała ku sobie oczy, przebaczano jej też wtedy wielkie nogi i ręce, nawet całe niestosowne zachowanie. Dziś kończyny jej nie zmniejszyły się, przeciwnie, jeszcze zgrubiały; a cała świeżość młodości zniknęła, ustępując miejsca straszliwej czerwoności. Co więcej, plama barwy ceglastej, rodzaj wstrętnej maski, zaległa od górnej części nosa aż poniżej policzków. Mimo to jej toalety stały się coraz więcej krzyczące i śmieszne.

Przez czas długi Eleonora nie chciała jej ubierać, ale pewnego dnia zdecydowała się nareszcie.

Lecz za to, ona, co miała tyle gustu, ona, która umiała ustrzedz od pospolitości nawet kobiety takie, jak Abrahamowa Lévinson, albo Efraimowa Jakobus, szersze niż wyższe, z czterema podbródkami, wyraźny typ semicki, graniczący z poliszynelem, brzydkie niezrównanie, brzydotą starzejących się żydówek, nawet pełna gustu Eleonora, zdawało się, iż przysięgała sobie, obwieszać panią baronowę szychem, aby uwydatnić całą jej chłopską trywjalność.

Tym, którzy zwracali jej uwagę:

— Jak pani może dobierać kolorów podobnych?... pani, co masz gust taki wykwintny?... Możnaby powiedzieć, że umyślnie chcesz wystrychnąć cudacznie panią baronowę!...

— Nie rządzę nią — odpowiadała Eleonora — ona chce tego.

Istotnie Sylwja była sobą zachwycona. Z całą naiwnością, opowiadała, że w Paryżu nie było równej jej piękności. I godzinami całemi zachwycała się sobą w lustrach od posadzki do sufitu, w których klientki Eleonory mogły oglądać się od głowy do stóp. Wszystko, co podpadło jej pod rękę, przymierzała, po pół dnia przepędzała na kontemplacji monumentalnej swej osoby, dziwacznie przybrana w płaszcz jaki, lub pierwszą lepszą wstążkę.

Lecz jeżeli Eleonora znosiła ją z grzecznością nieco wyniosłą, jaką nakazywało jej dobre wychowanie, inaczej miało się z Noretką.

Ile razy Sylwja przestąpiła próg ich domu, drażniła ją i denerwowała, a Franciszka, córka jej męża jeszcze bardziej ją wyprowadzała z granic cierpliwości. Przyznać należy, że ani jedna, ani druga, nie były wcale miłe.

Pełne pychy i arogancji, zawsze znalazły sposobność dotknąć i dogryźć Noretce, która hojnie im za to odpłacała. A z taką werwą umiała się mścić, że niejednokrotnie przyprawiała Franciszkę o łzy wściekłości, a Sylwję o wronie wrzaski: Wtedy Eleonora miała bardzo prosty sposób na uspokojenie obydwóch:

— Jeżeli cokolwiek będzie miało nieszczęście niepodobać się paniom w moim domu, możecie więcej do mnie nie przychodzić. Bezwątpienia będzie mi wtedy bardzo przykro, lecz wolę to, niż ustawiczne gniewy na moję chrzestną córkę.

Sylwia tłumiła gniew i milczała, była bowiem przekonana, że jedna tylko Eleonora była w stanie uwydatnić wdzięki jej korpulentnej postaci.

Dziś wpadła czerwona, nieposiadająca się ze złości. Za nią zarysowała się sylwetka młodej panny z twarzą bladą, płaskim nosem i wielkiemi wargami, a z pięknemi lecz niespokojnie latającemi i fałszywemi oczami. Wzrostu była średniego, giętka w ruchach i w chodzie. Biust i biodra nadmiernie rozwinięte, ściągnięte przesadnie paskiem, nadawały jej pozór mężatki, nie zaś młodej panny. W twarzy tej białej murzynki, źrenica świeciła złowrogim blaskiem.

To była Franciszka, córka Ludwika Berthier, z pierwszego małżeństwa.

— Co to znaczy — wołała Sylwia, wchodząc do salonu, w którym była hrabina de Prémesnil i wiele innych grup rozsianych po kątkach — moja toaleta z czerwonego aksamitu jeszcze nie odesłana? A ja mam jutro wieczorem objad na trzydzieści osób na powitanie pewnego księcia indyjskiego, Christovala de Monte Leone, który zrobi przewrót w całym Paryżu i który będzie najpierw u nas... Ja chcę jej, rozumiesz mnie — ciągnęła dalej, zwracając się do Noretki — powóz mój czeka na dole, każ ją tam odnieść, zabiorę z sobą. Miasto odpowiedzi, Noretka wzruszyła ramionami. Do zalet swych osobistych, Sylwja obecnie zyskała jednę więcej. Ogłuchła jak pień, ale do takiego stopnia, że wszystko jedno jej było, czy do niej mówiono, czy nie; a tembardziej, jeżeli słowa nie wprost do niej były skierowane.

— Jej toaleta nawet jeszcze nie zaczęta — rzekła Noretka z filuternym uśmiechem — nie radzę jej zabierać taką jak jest!...

— Dziękuję — odparła Sylwja — oddasz ją mojemu lokajowi, który tam jest na dole i dopilnujesz, żeby była dobrze zapakowana.

Franciszka stłumiła uśmiech ironiczny. Zawsze nienawidziła Sylwji, lecz mimo to nie zdradzając się słowami ze swoją antypatją, zdawała się nawet otaczać wszelkiemi względami drugą żonę ojca, atoli radowała się niezmiernie, ilekroć Sylwja była śmieszniejszą niż zwykle.

Pani Ludwikowa mówiła dalej:

— Wybieram się również na przedstawienie galowe. Zostawiają nam naszą lożę, a ponieważ jest ona na widoku, muszę więc godnie odpowiedzieć nazwisku, które noszę, a także i majątkowi naszemu...

— I twojemu rozumowi także! — odparła przez zęby Noretka — a ten przewyższa wszystko!...

W tej chwili Sylwja ujrzała gromadkę, w której znajdowała się hrabina de Premesnil. Podeszła do młodych kobiet.

— Zatem kochana baronowo — odezwała się do niej margrabina de Mongelin — jak zawsze tak i tym razem chcesz być najpiękniejszą?...

— Dziękuję pani — odpowiedziała Sylwia — Maksym ma się bardzo dobrze, niema go tu ze mną, gdyż pojechał do lasku Bulońskiego z księciem de Charolles.

Nikt się nie roześmiał, wszyscy byli przyzwyczajeni do rozmów baronowej Berthier.

— Co tu dla pani robią? — zapytała ta ostatnia hrabiny de Prémesnil.

— Jeszcze się nie namyśliłam — odpowiedziała. Sądzę wszakże, iż panna Noretka zrobi mi toaletę w stylu Ludwika XV.

— Oh! tak, biały kolor bardzo ładny, nadewszystko, jeżeli, jak pani mówisz, połączyć go z żółtym, to przecudnie wygląda. Pani obiecałaś, panno Noretko, narysować mi koafiurę — dalej mówiła. — Coś zupełnie oryginalnego i nowego!... Czy pomyślałaś o tem?...

— Rozumie się! — odpowiedziała panienka — zrobiłam jeszcze więcej, gdyż przygotowałam ją w stylu toalety, jaką pani masz włożyć. Zobaczy pani, czy będzie do twarzy.

I łącząc czyn ze słowami, otworzyła szafę lustrzaną i wyjęła z niej toczek z dwoma ogromnemi skrzydłami po bokach, jak to już zaczynało wchodzić w modę; ale skrzydła były takie olbrzymie, takie przesadne, że koafiura owa była zupełnie podobna do tych oślich czapek, jakie po klasztorach i szkołach prowincjonalnych wkładano na głowy dzieciom niekarnym a leniwym.

— Ah! — zapiszczała Sylwja swoim głosem przeraźliwym — pani znajdujesz to ładnem?...

Fizjognomje wszystkich elegantek, które tam były, wyrażały bez zmieszania się, podziw niezmierny.

— Niech pani usiądzie — rzekła Noretka — stawiając krzesło przed lustrem.

Sylwja nie słyszała wezwania młodej dziewczyny, giest tylko zrozumiała i usiadła. Zręczne paluszki Noretki ułatwiły się szybko, nastroszyła nieco włosy Sylwii i umieściła na czubku małej głowy olbrzymi stroik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia nowo systemizowanych posad w zakładzie kary dla mężczyzn we Lwowie, a mianowicie jednej posady nadzorcy więzień I klasy z roczną płacą 400 złr. i jednej posady nadzorcy więzień II klasy z roczną płacą 350 złr. Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn rozpisuje konkurs. Termin do 22 lipca b. r.

Dwa stypendja z fundacji ś. p. ks. Leona Sapiehy, każde po 475 złr. są do rozdania na wyjazd za granicę dla dalszego kształcenia się w obranym zawodzie. Podania adresować do Wydziału kraj. najdalej do 2 sierpnia b. r.

W zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie są do obsadzenia: jedna posada starszego dozorcy więźniów i dwie posady pierwszej i dwie posady drugiej klasy, względnie 4 posady dozorców więźniów drugiej klasy z roczną płacą 400 złr. Podania do 20 lipca b. r. Takie same trzy posady są do objęcia w zakładzie karnym dla mężczyzn w Wiśniczu. Termin do 18 lipca b. r.

Rada szkolna okręg. w Białej rozpisuje konkurs na posady nauczycielskie.

Dyrekcja kraj. niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach ogłasza konkurs na posadę instruktora w tejże szkole. Płaca roczna 600 złr. Termin do 16 lipca b. r.

(Gazeta lwowska Nr. 142 i 143).

KRONIKA.

Kraków 24 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Wilhelma, wyznawcy i Łucji, panny, jutro Jana i Pawła, braci męczenników, pojutrze Wigilja, Władysława, króla.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

Zmiana lunacji. Pełnia księżyca przypada dziś o godzinie 7 minut 54 rano.

Stan powietrza. Dnia 25 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 740,2, termometr 14.2, wilg. 86%, zachm. 8 wiatr WSW 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Przy wyborach do koła I (inteligencja) do Rady miejskiej krakowskiej w komisjach skrutacyjnych zasiadali: jako przewodniczący pierwszej komisji prof. Stan. Domański, dalej pp. Michał Chyliński i Emanuel Tilles, ze strony obywatelstwa pp. Bereźnicki Julian i Dziewiński Rudolf, ze strony Magistratu p. Podobiński Stanisław. W drugiej komisji przewodniczył dr Karol Pieniążek w miejsce wyznaczonego dr. Paszkowskiego, zasiadali: pp. Nowacki Władysław i prof. Stanisław Pareński, ze strony obywatelstwa nadinsp. dyr. skarbu p. Bronisław Ajdukiewicz i p. Flechner Hugo, ze strony Magistratu p. Teodor Kosiński. Trzecią wreszcie komisję pod przewodnictwem dra Juljusza Leo składali: pp. dr Wawrzyniec Styczeń i dr Leon Rothwein, ze strony obywatelstwa pp. radca szkolny Bronisław Trzaskowski i Tadeusz Ratyński, że strony Magistratu dr Marceli Zawadzki. Przy komisjach byli czynni również komisarze obwodowi. Uprawnionych wyborców do koła I. jest ogółem 2.042.

Wybory z inteligencji wypadły więcej niż smutno. Że się tak stało, jest ponurym tryumfem partji konserwatywnej, która nie szczędziła godziwych i mniej godziwych zabiegów, aby zapewnić powodzenie to „kompromisowi“ z partją liberalną. Kompromis ten polegał na tem, że partja konserwatywna forsowała siedmiu tylko swoich lub wspólnych kandydatów, trzy inne mandaty pozostawiając do obsadzenia partji liberalnej. Konserwatystów zatem jest zasługą, że bezwyznaniowy prof. O. Bujwid, wszedł do Rady w miejsce ks. Chotkowskiego i że w głosowaniu utrzymał się p. Rotter, a upadł p. Kroebl. Agitowanie przeciwko ks. Chotkowskiemu ze strony konserwatystów, jest czynem, który się srogo zemści na tem stronnictwie, zapierającem się własnych zasad katolickich obłudnie głoszonych. Jedyną pomyślną stroną wczorajszych wyborów, jest upadek Lesława Borońskiego, co świadczy, jak bezsilną jest partja liberalna i jak niemożliwym byłby wybór Bujwida i Rottera, gdyby te dwa nazwiska potajemnie nie zostały przyjęte za listę konserwatywną przeciw ks. drowi Chotkowskiemu i p. Kroeblowi. Na szczęście głosy oddane p. Rotterowi są nieważne i wybór ten można uważać za niebyły. Gdyby nawet Rada miejska wybór zatwierdziła i gdyby wyższe instancje (co trudno przypuszczać) nic nie miały przeciw temu, jest jeszcze dzięki Bogu w Austrji trybunał administracyjny, który czuwa nad tem, aby obowiązujące ustawy administracyjne w państwie w niczem nie zostały naruszone. Wobec tego wybór p. Kroebla radcą miejskim jest niewątpliwy, ale też wszyscy, którym na wyborze p. Kroebla zależy, powinni energiczne natychmiast rozpocząć kroki, aby nieprawidłowo na p. Rottera oddane głosy, zostały unieważnione.

Kartek oddano 1386. Bezwzględną większość głosów otrzymali: dr Franciszek Kasparek (1053 głosów), ks. dr Stanisław Spis (868 głosów), dr Adam Asnyk (816 gł.), dr Stanisław Ponikło (815 gł.), dr Fryderyk Zoll (755 gł.), dr Leon Cyfrowicz (719 gł). Mniejszość głosów otrzymał Jan Rotter (660 gł.). Dalej na podstawie względnej większości radcami zostali: dr Franciszek Paszkowski (664 gł.), dr Walenty Staniszewski (605 gł.) i dr Odo Bujwid (533 głosów). W miejsce p. Rottera jako radca wejdzie p. Franciszek Kroebel (482 głosów). Po wybranych najwięcej głosów otrzymali: dr Adam Doboszyński (441 gł.), Kazimierz Bartoszewicz (401 gł.), dr Lesław Boroński (381 gł.) Janusz Niedziałkowski (376 gł.), dr Bronisław Guńkiewicz (367 gł.), ks. dr Władysław Chotkowski (340 gł.), dr Jan Hajdukiewicz (320 gł.), dr Henryk Schoen (301 gł.), dr Napoleon Cybulski (260 gł.) i dr Adolf Gross (żyd — 192 gł.).

Z wybranych w dniu wczorajszym: dr Fr. Kasparek, dr Adam Asnyk, dr Fryd. Zoll, z tegoż samego koła zasiadali w Radzie w kadencji zeszłej, zaś dr Franciszek Paszkowski pochodzi z kurji większej własności, pozostali wchodzą jako nowi członkowie Rady. Wogóle przy tegorocznych wyborach z poprzedniej Rady ubyli: dr Boroński, ks. dr Chotkowski, L. Chrzanowski, dr Doboszyński, J. Fedorowicz sen., dr Hajdukiewicz, dr Obaliński, M. Pawlikowski, W. Redyk, K. Rząca, Z. Słonecki, E. Stockmar i St. Szarski. Natomiast weszli jako nowi radcy: dr L. Cyfrowicz, J. Bereźnicki, Al. Biborski, ks. dr J. Bukowski, dr O. Bujwid, J. K. Federowicz jun., dr P. Górski, dr L. Lustgarten, J. Łapiński, dr St. Ponikło, Wł. Schmid, dr Seinfeld ks. dr St. Spis, dr W. Staniszewski i T. Stryjeński.

Uczniowie szkoły kadeckiej w Łobzowie, w liczbie 29, przystąpili wczoraj w kaplicy pałacu biskupiego w Krakowie do św. Sakramentu Bierzmowania, którego udzielił im Najprz. książę biskup krakowski ks. Puzyna.

Z „Sokoła“ donoszą nam: Wobec podnoszonego z wielu stron zarzutu, że ceny miejsc na trybuny w czasie ćwiczeń zlotowych są wygórowane, czujemy się zmuszeni oświadczyć, że dawanie ćwiczeń publicznych nie jest wcale obliczone na zyski materjalne, jedynym celem jest zapoznanie publiczności z naszą działalnością i pozyskanie jak najszerszych warstw dla naszych celów.

Aby więc położyć koniec wszelkim nieporozumieniom, podajemy do publicznej wiadomości, że dochód z trybun w razie rozprzedania wszystkich biletów na oba dni ćwiczeń wyniesie około 10,500 złr., koszty zaś budowy i dekoracji trybun i urządzenie ćwiczeń wynoszą około 13,000 złr. Jeżeli dodamy do tego koszty bezpłatnego umieszczenia gości, koszta przyjęcia i administracyjne, wydawnictwa, druki itp. to okaże się kilkutysięczny niedobór, który w części przynajmniej spodziewamy się pokryć subwencjami i dochodem z festynu i wianków, których urządzenie zresztą także znacznych sum wymaga.

Czy ceny wstępu za drogie zechce szanowna publiczność sama ocenić. My przekonywujemy nie słowami lecz cyframi.

Festyn na cześć przybyłych gości urządza Sokół krakowski w Parku krakowskim w sobotę dnia 27 b. m. Poczyniono wszelkie starania i nie szczędzono kosztów, aby jak najbardziej uprzyjemnić publiczności pobyt w ogrodzie, a na każde 20 biletów będzie jeden wygrywający cenny upominek. Prócz muzyki „Harmonji“ odbędzie się koncert chórów żeńskich, mieszanych i męskich z towarz. orkiestry pod artyst. kierunkiem Michała Świerzyńskiego. O godz. 7-mej nastąpi wzlot balonów i wyścigi tychże, wieczorem zaś wspaniałe oświetlenie Parku i stawu. Uproszone panie zajmą się w czasie festynu sprzedażą kwiatów i pamiątek Zlotu po cenach nader przystępnych. Przy powrocie z festynu oświetloną będzie brama fortyfikacyjna celem wygodnego przejścia publiczności. Wstęp dla dorosłych 30 ct., dla dzieci 10 ct., dla Sokołów w mundurach 20 ct. Bilety przy wejściu. Początek festynu o godz. 5-tej.

Kasyno powszechne urządza w niedzielę dnia 5 lipca wycieczkę do Bielan. Wyjazd galarami punktualnie o godz. 1-szej po południu „pod Zamkiem na przewozie“. Na miejscu zabawy urządzony będzie wyborny bufet przez pierwszorzędnego restauratora. Komitet postarał się o różne gry towarzyskie, a do tańców przygrywać będzie kompletna orkiestra 56 go pułku. Powrót do Krakowa o godz. 9 wieczorem galarami, które przez cały czas trwania podróży oświetlone będą ogniem bengalskim. Spalone będą także ognie sztuczne. Muzyka wojskowa grać będzie aż do wylądowania. Lista otwarta — zapisywać się można w kancelarji Kasyna, u sekretarza, p. Sulimirskiego, między godziną 6 a 9 wieczorem, do piątku dnia 3 lipca. — Ze względu, że tylko ograniczona liczba galarów jest zamówioną, uprasza się o wczesne zapisywanie, w przeciwnym bowiem razie komitet nie może przyjąć odpowiedzialności za ewentualne niedostanie miejsca na galarach. Kto pamięta sezon karnawałowy w Kasynie, ten chyba ani na chwilę nie zwątpi, że wycieczka pod egidą dzielnego komitetu Kasyna powieść się musi. Będziemy się bawić wyśmienicie.

Wyścigi cyklistów. Staraniem krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892, odbył się wczoraj na szosie Mogilskiej 30 sto kilm. wyścig drogowy. Do startu przy rogatce stanęło sześciu sprężystych. Pierwszy u mety stanął znany z wyścigu Kraków-Lwów, jak dotąd niezwyciężony, Zdzisław Ritterschild, odbywając drogę 30 kilm. w przeciągu 28 minut, 20 sekund, tuż za nim o 2 sekundy później przybył P. Okoniewski, a po nich znany z ostatniego wyścigu lwowskiego Antoni Mitschka, przebywszy drogę 30 kilm. w ciągu 60 minut, czwartym u mety stanął p. Wierzbicki. Jako sędziowie zasiadali przy mecie prezes klubu Władysław hr. Mycielski i dr Schaitter, a zaś na zwrotnym punkcie pełnił obowiązki p. Włodzimierz Ritterschild, wiceprezes klubu. Po skończonym wyścigu udali się wszyscy do parku krakowskiego, gdzie nastąpiło rozdanie nagród. Publiczności było niewiele, co przypisać należy tej okoliczności, że mało było wzmianek o mającym się odbyć wyścigu.

Ze Stanisławowa piszą: Zawiązuje się tu stowarzyszenie właścicieli realności na wzór lowskiego, celem ochrony i skuteczniejszego popierania swych interesów. Pochop do tego dało zarządzenie rady gminnej, polecające właścicielom czyszczenie chodników i ulic przed swemi domami(!) — co zresztą praktykowane jest po wszystkich większych miastach.

Zaręczyny. Donoszą z Paryża: Róża hrabianka Zamoyska, córka hr. Zdzisława i Marji ze Szwejkowskich Zamoyskich, została zaręczona w Paryżu z hrabią Ludwikiem Clermont-Gallerande, porucznikiem pułku strzelców konnych. Slub odbyć się ma w październiku w Warszawie.

Składki. Na restaurację katedry na Wawelu przysłał p. E. Chomrański, adjunkt kolei państwowej w Tarnopolu, 7 złr., zebrane w kółku znajomych.

Naszym rajcom pro memoria! We Lwowie komisja weryfikacyjna ukończyła swoją czynność i większością głosów przychyliła się do uwzględnienia protestu przeciwko wyborowi prof. Józefa Soleskiego, ponieważ jest dyrektorem miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej, a więc jako urzędnik gminy, w myśl § 10 ordynacji wyborczej nie miał prawa wybieralności. Ponieważ analogiczny wypadek zachodzi w Krakowie z p. Rotterem, przeto krakowska komisja weryfikacyjna, opierając się na § 30 statutu miejskiego, nie może inaczej postąpić niż komisja lwowska. Logika jest przecie jedna, a sprawiedliwość powinna być także wszystkim równo wymierzana.

Żydzi u biskupa! W ostatnim numerze wychodzącego w Krakowie niemieckiego organu „niezadowolonych“ żydów *Gerechtigkeit*, czytamy następującą notatkę: „W sprawie obrazu, przedstawiającego morderstwo rytualne żydów w kościele w Kalwarji, będą mieli panowie: redaktor Samuel Fuchs i assesor rabinatu Ch. L. Horowitz audjencję u miejscowego biskupa księcia Puzyny. O wyniku tej audjencji, doniesie *Gerechtigkeit* w najbliższym numerze. Ta bardzo chwalebna myśl wynurzyła się (!) w głowie p. Fuchsa“. Arogancja żydów rośnie w sposób zastraszający; próbują już kontrolować nasze kościoły i klasztory i dyktować Najprz. ks. biskupowi zarządzenia w zakresie jego władzy. Mamy pełną nadzieję, że pp. Fuchs i Horowitz dostaną należytą odprawę; gdyby władze duchowne widziały były w tym starym pamiątkowym obrazie cokolwiekbądź niewłaściwego, nie czekałyby na nauczki i wskazówki od pp. Fuchsa i Horowitza, którzy krokiem swoim tem samem ubliżają powadze naszego Najdostojn. Pasterza. Obraz ma wartość historyczną i dlatego choćby władze kościelne nie mają najmniejszego powodu go usuwać; przedmiot jego dotyczy wcale rzeczy dostatecznie znanej i wszystkim wiadomej. Przypominamy pp. Fuchsowi i Horowitzowi, że nawet trybunał berliński orzekł niedawno temu, że według zdania powag naukowych nie można wcale uważać za rzecz, udowodnioną twierdzenia, jakoby żydzi nie popełniali morderstw rytualnych! W interesie żydów jest tylko, aby o tej sprawie jak najmniej mówili. Niechże nie wywołują wilka z lasu!

Górą żydzi! Poczciwy nasz Kraków zżydzieje już zupełnie. Oto ze Lwowa donoszą, że dyrektorem tutejszej filji Banku Hipotecznego, w miejsce dra Wernickiego, który przez rok ten urząd prowizorycznie piastował, został zamianowany p. Adolf Blumenfeld, naczelny buchalter tegoż Banku. Tak więc instytucja p. Lazarusa, dawnego kapelusznika, który na tym fachu pono zbankrutował, przeistacza się coraz bardziej w instytucję czysto żydowską. Wkrótce podamy o niej wiele ciekawych szczegółów.

Z Uniwersytetu. Pp.: Edmund Karabiński, rodem z Krześlina w Królestwie Polskiem i Witold Antoni Kajetan Rawicz Zakaszewski, rodem z Leśniówki na Wołyniu, otrzymali w dniu 24 b. m. na Uniwersytecie krakowskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Nowe Stowarzyszenie. Kandydaci adwokaccy w myśl uchwał I swego wiecu, który się odbył we Lwowie 1894 r., zawiązują w Krakowie Towarzystwo p. n. Stowarzyszenie kandydatów adwokackich. Statut uzyskał już sankcję Namiestnictwa. Celem nowego związku będzie: a) strzedz godności stanu; b) rozbudzać zamiłowanie do pracy zawodowej; c) popierać interesy kandydatów adwokackich i nieść pomoc materjalną członkom, względnie pozostałym po nich wdowom i sierotom; d) wzmacniać poczucie łączności, koleżeńskiej solidarności i karności w sprawach zawodu. Pierwsze walne zgromadzenie, celem ukonstytuowania Towarzystwa, wybrania wydziału i sądu honorowego, odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie, w niedzielę d. 28 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu.

Wydział galicyjskiego Klubu jazdy panów odbył posiedzenie we wtorek d. 23 b. m., pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego, ze współudziałem pp.: jen. Benkeö de Kezdi-Sarfalva, jen. Engla, hr. Giżyckiego, pułkownika Kutschka, hr. Jana Tarnowskiego sen. i hr. Stefana Zamoyskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono, aby wyścigi jesienne w Krakowie odbyły się w pierwszych dniach października, oraz uchwalono, aby na zakończenie wyścigów jesiennych odbył się bieg koni włościańskich, z ogólną nagrodą 300 koron w złocie dla czterech pierwszych koni. Przy sposobności nadmieniamy, że dziś, we czwartek, pierwszy dzień

wyścigów na torze lwowskim. Wyścigi kończą się w poniedziałek.

Komitet, który w dniu 7 czerwca b. r. urządził festyn na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, w parku dra Jordana, podaje do publicznej wiadomości, że po odtrąceniu kosztów, pozostały dochód w kwocie 810 złr. 30 ct, odesłano do Cieszyna pod adresem Zarządu Macierzy Śląskiej. Przy tej sposobności wyraża komitet wszystkim, którzy raczyli w jakikolwiek sposób poprzeć usiłowania tegoż, najserdeczniejsze podziękowanie.

Z kamieniem u szyi rzucił się Stanisław Berger wyrobnik murarski, onegdaj wieczorem do Wisły w okolicy mostu kolejowego, został jednak spostrzeżony i dość wcześnie wydobyty. Z niemałym trudem przyprowadzono denata do przytomności.

Wiadomości kościelne. Greeko-katol. dyecezja przemyska: Prezenty otrzymali księża: Włodzimierz Węgrzynowicz na Chyrzynkę w pow. przemyskim; Antoni Męciński na Nowosielce-Gniewosz w pow. sanockim.

Zainteresowanie się wiecem katolickim rośnie z dniem każdym, a wymownym tego dowodem są napływające ze wszyskich stron kraju zgłoszenia udziału, oraz liczne zapytania co do szczegółów wiecu. Komitet ma prawdziwie żmudne zadanie, chcąc na każdy list dać wyczerpującą odpowiedź, jednakże nie wyłamuje się z pod tego obowiązku, ażeby tylko zapewnić wiecowi katolickiemu jak najświetniejsze powodzenie. *Coram publico* zaś donosi, że pożądanem jest o ile możności wczesne zgłaszanie się o karty uczestnictwa bądź do komitetu lwowskiego (Lwów Hôtel Impérial), bądź do komitetów dyecezjalnych, gdyż do liczby zgłoszeń wszystko musi być zastosowanem.

Sekcja ekonomiczno-przemysłowa, której organizatorem jest p. Leszek Prus Wiśniowski, obejmuje następujące referaty: 1) O Stowarzyszeniach robotniczych, ref. ks. Jan Badeni T. J.; 2) ochrona drobnego przemysłu i rzemiosła, ref. dr Władysław Stosłowicz; 3) o organizacji zawodowej w przemyśle, ref. prof. dr Władysław Pilat; 4) handel przedmiotami religijnemi, ref. ks. prof. dr Jan Bartoszewski (ref. ruski); 5) w sprawie opieki nad terminatorami, ref. prof. dr Henryk Jordan; 6) o mieszkaniach dla robotników, ref. Leszek Wiśniowski; 7) katolickie Stowarzyszenia robotnicze, ref. Leszek Wiśniowski; 8) Ustawodawstwo o ubezpieczeniach robotników, ref. dr Roman Kulczycki.

Kółka rolnicze. Wydział krajowy zamianował w miejsce p. Romanowicza, który zrezygnował z godności delegata, p. Edwarda Jędrzejowicza członkiem zarządu głównego Kółek rolniczych.

Setna rocznica śmierci znakomitego polskiego przyrodnika, ks. Kluka, przypada dnia 2 lipca r. b. Pamięć ks. Kluka postanowiło Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie uczcić uroczystym obchodem.

Z Gródka pod Lwowem piszą: Czterdzieści lat przeszło czekali Polacy w Gródku na przyjazd swego arcypasterza. Wreszcie spełniły się ich oczekiwania w tym roku. Dzień 14 b. m. był oznaczony na przyjazd najdostojniejszego gościa, to też w oznaczonym czasie wyruszyły procesje z kościoła i cerkwi z duchowieństwem na czele ku bramie tryumfalnej na ulicy Lwowskiej. Tysiące ludu zajęły boki ulicy i wolne miejsca, przy bramie stanęło duchowieństwo, naczelnicy władz, rada gminna, dalej „Sokół", stow. „Gwiazda" i straż ogniowa, szkoły zaś bliżej miasta. Po przemowie burmistrza miasta i wręczeniu gościowi na tacy chleba i soli, ruszyła procesja ku kościołowi, skąd po odbyciu przepisanych modlitw i innych czynności wrócił najdostojniejszy arcypasterz procesjonalnie na plebanję. Pierwszy dzień wizytacji i drugi do godziny 2 to były żniwa w pocie czoła; od wczesnego ranka cisnął się lud do kościoła, aby dostąpić łask św. Sakramentów pokuty i bierzmowania. Do samego bierzmowania przystąpiło przeszło 1100 osób. Dnia pierwszego swego pobytu zrobił najczcigodniejszy ks. biskup kilka wizyt, po objedzie zaś wizytował szkołę żeńską i męską, a później przyjmował część deputacji ze wsi. Dnia następnego, tj. 16 b. m. po sumie raczył najprzewielebniejszy ks. biskup przyjąć wydział „Gwiazdy". Niemały to zaszczyt dla „Gwiazdy", lecz spotkał ją jeszcze większy; ks. arcypasterz, wypytawszy się o różne stosunki stowarzyszenia, udzielił wydziałowi tegoż arcypasterskiego błogosławieństwa i wstąpił jako członek do „Gwiazdy". Później przyjmował ks. biskup SS. Służebniczki z Lubienia, przełożonych bractw i naczelników gmin i deputację Kółka rolniczego. Po obiedzie, na którym, jak dnia pierwszego, było wiele osób, odjechał najdostojniejszy arcypasterz do Rodatycz, zostawiając w sercach wszystkich wdzięczność i miłość ku władzy duchownej.

Z Sambora piszą: Dzięki staraniom kilku osób z tutejszej inteligencji, zawiązało się w mieście naszem „Towarzystwo opieki nad głodnemi dziećmi". Rozpoczęło ono swą działalność rozesłaniem odezw do „serc litościwych". Pod tekstem odezwy, znajdujemy między innemi podpisy ks. Dornwalda, p. Irzyczkowej, hr. Dzieduczyckiej, p. Gizowskiej i t. d. Jako osoby wspierające, należą do tego towarzystwa pp. Przetoccy, Gędzieńscy, Pasławscy, Waydowiczowie, Chrząszczewscy i w. i.

Ulewa z gęstym gradem, wielkości dużego orzecha laskowego, która przeszła w sobotę popołudniu nad Sanokiem, prócz wybicia wielkiej ilości szyb w mieście i znacznych szkód w ziemiopłodach jakie poczyniła w najbliższej okolicy Sanoka — uszkodziła nadto tor kolejowy na terytorjum Dąbrówki, gdzie oberwała się chmura skutkiem czego wieczorny pociąg osobowy w kierunku do Jasła musiał się zatrzymać na stacji w Sanoku i odszedł dopiero po naprawie podmulonego nasypu z 1 godzinnem opóźnieniem.

Straszna ulewa nawiedziła dnia 13 b. m. Starą Sól, Strzelbice i Stare miasto. W Strzelbicach wezbrana woda porwała krowę z cielęciem, a z destylarni uniosła 300 beczek, między któremi 200 było napełnionych ropą. Szkody są znaczne,

Szarańcza. Z Rytra donoszą: W poniedziałek dnia 15 b. m. przeciągnęła przez góry sądeckie w kierunku od południowego wschodu na północny zachód szarańcza wędrowna szerokim kilku kilometrowym pasem, do chmury podobnym. Szarańcza szła przez górę Makowice 1000 mtr. i góry Gabońskie 1200 mtr. tak nisko, iż można było ręką jej dosięgnąć i przeciągnęła przez miasta Stary i Nowy Sącz w samo południe. Przekroczywszy góry, zniżała się stopniowo, trzymając się parę metrów zaledwie nad ziemią tak, że koło Starego Sącza i wsi Barcic ludzie do ziemi ją zakopywali, a w Nowym Sączu pokazała się po ulicach. Mieszkańcy okolicy oświadczają, że lat trzydzieści upłynęło, odkąd szarańcza tamtędy przechodziła.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum Nowo-sądeckim odbył się w dniach od 17 po południu do 20 bm. włącznie pod przewodnictwem inspektora krajowego, radcy szkolnego p. dra L. Sernianа. Do egzaminu przystąpiło 18 uczniów publicznych i 3 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Ćwikowski Stanisław, 2. Flis Eugenius (z odzn.), 3. Freindl Stanisław (z odzn.), 4. Gawor Józef, 5. Hubicki Stanisław (z odzn.), 6. Jenkner Ernest, 7. Meiss Maksymiljan, 8. Mischke Adolf, 9. Rosiek Jan, 10. Sabuda Władysław, 11. Schirnboeck Leopold, 12. Smoleń Karol, 13. Studentowicz Leopold (z odznacz.), Szlapak Marjan (z odzn.), 15. Warchałowski Zdzisław (z odzn.), 16. Wąsiewicz Antoni. 17. Bieda Józef Tow. Jez. (eksternista), 18. Róż Jan (eksternista). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę. Nie reprobowano nikogo.

Z Brzeżan piszą: Ks. Jan Iwasieczko, proboszcz gr. kat. w Wierzbowie, zmarł w Brzeżanach dnia 12 b. m. Rusin z rodu, był jednak wyższym ponad partyjne niesnaski i umiłował zarówno swój własny, jak i pobratymczy naród polski. Czynny dowód tej miłości złożył w roku 1863, spełniając obowiązki komisarza rządu narodowego. Jako długoletni członek rady powiatowej Brzeżańskiej, starał się przy każdej sposobności łagodzić wzajemny antagonizm Polaków i Rusinów. Społeczeństwo poznało się na jego prawdziwie ewangelicznych cnotach, otaczając go za życia powszechnym szacunkiem, a gdy go Bóg powołał do siebie, wszystkie stany bez różnicy wieku i narodowości pospieszyły za jego trumną na miejsce wiecznego spoczynku.

Lista osób przybyłych do Krynicy w dniach od 12 do 18 b. m. wykazuje 650 rodzin, w tem 929 osób.

Koło polskie na Bukowinie. Dnia 31 maja br. odbyło się walne zgromadzenie członków politycznego „Koła polskiego" na Bukowinie pod przewodnictwem p. Władysława Sołtyńskiego. Sekretarz towarzystwa, p. Stanisław Bohdanowicz, w gorących słowach oddał cześć pamięci zmarłego prezesa ś. p. Jana barona Kaprego, a zgromadzenie uczciło zasługi nieboszczyka przez powstanie. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że wydział zajmuje się przedewszystkiem sprawami języka polskiego w szkołach bukowińskich, gdzie żywiołowi naszemu dzieje się krzywda. Staraniem Koła odbyły się również: nabożeństwa za duszę ś. p. Adama Mickiewicza, oraz uroczysty obchód rocznicy wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum, poczem przewodniczący zarządził wybór prezesa na rok następny i dziesięciu członków wydziału. Prezesem wybrany jednogłośnie p. Antoni Kochanowski (junior), właściciel dóbr Stawczany. Do wydziału weszli: pp. Krzysztof Abrahamowicz, właściciel dóbr Czyresz, dr Adolf Strzelbicki adwokat krajowy; dr Alfred Halban, prof. wszechnicy; dr Eugenjusz Mitkiewicz, lekarz; ks. kanonik Kajetan Kasprowicz; ks. kanonik Michał Piotrowski, z Sadagóry; Wincenty Korytyński, budowniczy; Michał Trzciński, majster rymarski; Henryk Szatkowski, urzędnik asekuracji krakowskiej; Stanisław Bohdanowicz, wł. dóbr Oszechlib. Z szeregu wniosków i interpelacij zasługują na wymienienie: wniosek, wzywający wydział, ażeby jak najrychlej przystąpił do założenia kasy zaliczkowej, oraz prośba, iżby w roku bieżącym zwrócono pilną uwagę na prawa polskiego żywiołu w szkołach bukowińskich.

Dnia 19 czerwca odbyło się w Czerniowcach pierwsze posiedzenie nowego wydziału, celem rozdzielenia funkcyj. Wiceprezesem towarzystwa wybrany został ks. kanonik Kasprowicz, sekretarzem ponownie p. Stanisław Bohdanowicz, skarbnikiem p. Szatkowski, a rachmistrzem p. Korytyński. Resztę posiedzenia zajęła dyskusja nad planem działalności wydziału w roku bieżącym. Ludzie czynni i kompetentni, jacy zasiedli w tegorocznym wydziale towarzystwa pozwalają spodziewać się, że czynność Koła szybszem, niż dotychczas pójdzie tempem. Do tej pracy, tak ważnej dla naszego żywiołu, zasyłamy „szczęść Boże!"

Derby niemieckie. Na torze hamburskim rozegrało się wczoraj wielkie Derby niemieckie. Podobnie jak w Londynie, Paryżu i w Wiedniu, pobity został faworyt. Pierwszy przybył koń niemiecki bar. Falkenhausena „Trolhätta". Za nim o szyję p. Blaskovitza „Dandor", trzeci hr. Batthyany'ego „Ganache". Dwa ostatnie konie austryjackie. Od roku 1890 jest to szósta klęska austrjackich koni na niemieckiem Derby. Totalizator 21 i 10.

Małoletni przestępcy polityczni. Z Lublina piszą do *Przeglądu wszechpolskiego*: Opinja tutejsza poruszona jest nowym faktem gwałtu, jakiego się dopuściły władze rosyjskie, tym razem na dzieciach. Działo się dnia 23 maja w katedrze lubelskiej podczas katechizacji. Pod kierunkiem ks. Słoneckiego gromadka chłopców przygotowywała się do pierwszej spowiedzi. Niektórzy z nich spostrzegli jakieś kartki, rozrzucone po kościele, popodnosili je i zaczęli czytać, lub pozabierali ze sobą. Kartki te — były to odezwy przedkoronacyjne, wzywające do powstrzymania się od uciech i uczt, przygotowywanych przez władze dla ludności ubogiej i uczniów szkół. Nie wiem już, jakim sposobem policja przychwyciła u jednego z tych chłopców znalezioną odezwę. Drobny ten fakt miał bardzo poważne skutki. Natychmiast zaaresztowano 26 chłopców, odstawiono ich do Zamku, a u rodziców ich, oraz u ks. Słoneckiego dokonano najściślejszej rewizji. Chłopców poddano surowemu badaniu, policja bowiem nie wierzy, żeby kartki poznajdywali i żąda od nich zeznania, kto im dawał odezwy. Nie mogąc wydobyć odpowiedzi wzięto się do wymuszania zeznań rózgami, udzielanemi..... w obecności rodziców. Dzieci uwięzione są do tej pory w Zamku.

Katastrofa. Z Suakim donoszą pod datą 24 bm.: Wczoraj rano przepadł bez wieści egipski parowiec pocztowy „Rahmanieh", który w niedzielę odpłynął stąd do Dżeddach. Na pokładzie statku znajdował się koniuszy królowej angielskiej, hr. Gleichen. Wysłano dwa okręty na poszukiwania.

Bankructwo żyda. *Torg. Prom. Gaz.* donosi, że w Kijowie zawiesił operacje kantor bankierski Halperina, a właściciel zbiegł.

Napad rozbójniczy. Dzienniki donoszą o nader zuchwałym napadzie zbrojnej bandy, złożonej z 15 rabusiów, na dworzec stacji Wołosowo kolei bałtyckiej, niedaleko od Petersburga, podczas przejścia pociągu pasażerskiego i o wynikłem zbrojnem starciu. Dwaj napastnicy śmiertelnie ranieni. Z Petersburga wysłano komisję śledczą.

Pierścionek złoty szeroki, ze śladami startych liter, odebrany od wyrobnika Józefa Szafrańca, znajduje się w krakowskiej dyrekcji policji.

Nekrologja. Marja Rozwadowska, zmarła w Krakowie 24 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Myszuga w Krakowie.

Nie ma chyba drugiego artysty, któryby tą, co Myszuga mógł się pochlubić sympatją publiczności. Mimo, że „Halkę" znają wszyscy, na wczorajsze jej przedstawienie pospieszyły takie tłumy, że były loże, w których znajdowało się po 6 i więcej osób i w całym teatrze jednego miejsca nie było wolnego. Artystę rozentuzjazmowana publiczność witała frenetycznemi oklaskami, które trwały kilka minut, a później wywoływaniom nie było końca. Sądzimy, że wywdzięczając się za to przyjęcie, Myszuga nie poprzestanie na tym jednym występie, lecz jeszcze da się słyszeć w Krakowie.

Jutro na przedstawienie „Lohengrina" z Bandrowskim wybierają się także tłumy.

* W „Lohengrinie" obok p. Al. Bandrowskiego śpiewać będą również panie Camilowa i Kasprowiczowa, oraz pp. Boraczek, Górski i Jeromin.

„Hrabina" Moniuszki w Stanisławowie.

Stanisławów d. 22 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W niedzielę d. 21 b. m. dla uczczenia pamięci naszego mistrza tonów St. Moniuszki odegrało Tow. muzyczne im. Moniuszki jednę z jego oper, mianowicie „Hrabinę" w sali teatralnej. Dobre chęci dyrektora szkoły muzycznej i Towarzystwa, zasługują na pochwałę — ale niestety tylko dobre chęci. — Z siłami takiemi jak nasi amatorowie-muzycy porwać się do odlania „Hrabiny", to trochę za odważnie. Kon-

cert na ten sam cel urządzony a składający się z tylu i tak pięknych utworów mniejszych Moniuszki, byłby o wiele lepiej wypadł, byłby więcej urozmaiconym i dałby w rezultacie *utile cum dulci*.

Partje solistów znajdywały się w złej obsadzie, śpiewające solistki rozporządzające głosem altowym i mezzosopranowym, nie nadają się chyba do partji sopranowych. Liczne kiksy i dysonanse można w części na karb tremy, ale i na brak szkoły oraz siły wokalnej złożyć. Tak panna S., Ch. jak i Cz. śpiewały jak umiały, ale że jest wielka różnica między odśpiewaniem krakowiaczka lub walczyka a partjami z „Hrabiny“, to łatwo zrozumieć — paniom, które się wyuczenia tych żmudnych zwłaszcza dla nich partyj, z prawdziwem poświęceniem i nie mniejszą odwagą podjęły, Stanisławowianie nie mają dość słów podzięki. Chęć starczy za siły, to samo że się coś robi, to już wielki postęp, przyjemniej pisać że Towarzystwo pracuje, niż że smutkiem notować, że pogrążone w letargu.

Partje solowe męskie, niezupełnie, ale lepiej były obsadzone. Bohaterem wieczoru był pan Jurk., grał świetnie, jak skończony artysta, śpiewał ze zrozumieniem i wcale dobrze, co najwyżej wytknąćbyśmy mogli, wadliwe otwieranie ust przy śpiewie, rzecz na pozór drobna ale dla głosu ważna. Pan Chel. grał dobrze, mówił za cicho a śpiewał nieźle. Pan Srut. wywiązał się z swej partji ku ogólnemu zadowoleniu.

Stanowczo najlepiej wypadły chóry — wielka to zasługa dyrygenta — chórów tak wyćwiczonych i karnych z tak dobremi zasobami wokalnemi pozazdrościć nam może niejedno miasto. — Przewybornym był chór strzelców. Kostjumy, sprowadzone z teatru hr. Skarbka i dobra orkiestra, przyczyniły się wiele, że sukces chociaż niezupełny z powodów wymienionych, był jednak i zaprzeczyć się nie da. — Publiczność nie dopisała tak, jak się spodziewano i dlatego jest niedobór kasowy z powodu wielkich wydatków. — We wtorek „Hrabina“ po raz drugi — wypadnie lepiej i publiczność z pewnością dopisze. *Lambert.*

* Projekt zorganizowania stałego towarzystwa amatorskiego sztuki dramatycznej w Warszawie jest na drodze do urzeczywistnienia. Wielu amatorów już zadeklarowało składki na utrzymanie bibljoteki, sali prób, oświetlenia, służby itp. Towarzystwo ma się zebrać na próby stałe w listopadzie r. b.

* Małoruska trupa teatralna z Ukrainy pod dyrekcją p. Stefana Mozorenki, bawi w Czerniowcach.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we czwartek dnia 25-go b. m. „Tomcio Paluch“, widowisko w 20 obrazach z niemieckiego, przekład Teodora Smolarza, po raz 7. W piątek 26 bm. „Lohengrin“ opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera. W sobotę dnia 27 b. m. „Tomcio Paluch“ po raz 8-my. W niedzielę 28 b. m. „Tomcio Paluch“ po raz dziewiąty.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś we czwartek 25 bm. „Sztygar“ operetka Zellera, z pp. Broccard, Kliszewską, Boguckim, Myszkowskim, Orzelskim i t. d. W Piątek 26 bm. „Nasze Paryżanki“, krotochwila w 5 aktach oryginalnie napisana przez C. Danielewskiego. Sztuka ta graną była w zeszłym roku w letnim teatrze 20 razy, przy przepełnionej sali. W sobotę 27 bm. „Palestrant“ operetka w 4 aktach Millöckera. W niedzielę 28 bm. „Nasze Paryżanki“ krotochwila w 5 aktach Danielewskiego.

HUMOR.

— Ile pani liczy lat? — pyta ktoś podstarzałą pannę.
— Kto pyta o coś podobnego młodą osobę?
— Wcale też tego nie uczyniłem.

— Masz oto na pamiątkę srebrny zegarek, chciałem ci właściwie dać złoty, ale pomyślałem sobie, iż na wypadek gdybyś go zgubił, miałbyś wówczas większą przykrość.

— Rodzice psują dzieci nietyle skutkiem zbytniej miłości, ile z gnuśności.

— Gdy się dwaj wrogowie śmiertelni spotykają w towarzystwie, to się nie poznają, a jeżeli to kobiety, to się... pocałują.

— Jak się to stało, żeś się znów obciął w egzaminie?
— Na to trzeba mego „pechu!“ Wyobraź sobie, że ten niegodziwy profesor pyta mnie znów o to samo, czego już w roku zeszłym nie wiedziałem.

— No, Janie, żenię się. Cóż ty na to?
— Czym nie mówił zawsze, że od pana jeszcze moje pieniądze odbiorę.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 10 tomu III-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

= Według doniesień z Paryża, rząd francuski wysyła osobną wyprawę celem sprowadzenia zwłok markiza Morésa i ukarania jego morderców. Z ekspedycją łączą się także osobiści przyjaciele zabitego.

= W poniedziałek zaszły w Wan ponowne rozruchy, które przy pomocy wojska stłumione zostały. Konsul angielski interwenjował na prośby ze strony tureckiej lecz bezskutecznie.

Oddział Armeńczyków złożony z 500 ludzi, opuszczając Wan, został przez Kurdów napadnięty i rozbity, a niedobitki schroniły się przeważnie za granicę perską. Rozruchy armeńskie w Tokat i Niksar zostały poskromione. Porta robi wszelkie usiłowania, by opanować rozruchy. Narady ministrów odbywają się codziennie.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Berlin 24 czerwca (w południe). Pułkownik Liebert odmówił stanowczo przyjęcia służby wojskowej w Chinach.

Berlin 24 czerwca (w południe). Zapewniają, że trwająca od lat kilku wojna celna pomiędzy Niemcami i Hiszpanją, jest bliską ukończenia. Rokowania dyplomatyczne w tej sprawie, doprowadziły do pomyślnych rezultatów.

Paryż 24 czerwca (w południe). Na posiedzeniu Izby wypowiedział Paweł Deschanel znaczącą mowę przeciw socjalizmowi i teorjom Marsa. Mowca łączył się w znacznej mierze z chrześcijańsko-demokratycznemi teorjami hr. de Mur.

Petersburg 24 czerwca (w południe). Bawiący w Petersburgu serbski minister wojny Franakowicz oświadczył w rozmowie z redaktorem *Nowosti*, że serbsko-bułgarski sojusz bez porozumienia w sprawie Macedonji nie jest możliwy. Serbja musi mieć przez Macedonję dostęp do morza.

Zurych 24 czerwca (w południe). Inżynier Ilg przybył do Dżibuti. W tych dniach wyrusza do kraju Szoa. Z negusem Menelikiem spotka się Ilg w nowej negusa rezydencji Addis-Ababa i przedłoży mu w imieniu Rudiniego propozycje pokoju.

Menelik z powodu koronacji cara uwolnił znowu pięćdziesięciu włoskich jeńców, którzy bezzwłoz Entoto udali się do Erytrei.

Londyn 24 czerwca (w południe). W jednej z ostatnich walk w kraju Maszona zabity został niejaki Willis, którego żona i córka zatonęły wraz ze statkiem „Drummond Castle“.

Onegdaj wymaszerował ostatni egipski bataljon z Kairu do granicy.

Sofja 24 czerwca (w południe). Nieporozumienia w łonie partji rządowej usunięte zostały dzięki interwencji kilku ministrów. Naczowicz pomimo to ustąpi z gabinetu. Dwie teki ministerjalne nadane będą partji unionistów.

Ateny 24 czerwca (w południe). Rząd grecki oświadczył na przedstawieniu Porty, że nie protegnie posyłek amunicji i wypraw ochotników na Kretę, że jednak nie może przeszkadzać tego rodzaju akcji wychodzącej ze strony osób prywatnych. Grecja we wszystkiem stosuje się ściśle do rad mocarstw.

Nowy Jork 24 czerwca (w południe). W Brooklyn uzbrojone są dwa statki, które niezwłocznie odpłynąć mają na wody kubańskie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25 czerwca (rano). Dyrektor gimnazjum w Samborze, dr Petelenz, zamianowany został dyrektorem państwowej szkoły realnej.

Berlin 25 czerwca (rano). Adwokat Friedmann został skutkiem wyroku sądu uwolniony od zarzutu oszustwa i sprzeniewierzenia.

Konstantynopol 25 czerwca (rano). Dragomanowie wszystkich ambasad zalecili ustnie Porcie przeprowadzenie odnośnie do Krety żądań mocarstw, streszczających się w trzech punktach.

Konstantynopol 25 czerwca (rano). Liczba powstańczych Druzów wynosi 7000 ludzi. Dla stłumienia ruchów powstańczych wysłano 25 bataljonów redyfów. Cztery małoazjatyckie bataljony drugiego korpusu i dziewiętnaście bataljonów piątego korpusu zostały zmobilizowane. Turecki garnizon w Kanawat jest w niebezpieczeństwie. Druzowie zabili trzech tureckich oficerów sztabowych.

Rzym 25 czerwca (rano). Ojciec św. odbywa dziś uroczysty konsystorz, na którym ks. metropolita Sembratowicz otrzyma kapelusz kardynalski. Na konsystorzu tym zamianowanych będzie także szesnastu nowych biskupów. Ks. kardynał Sembratowicz otrzyma jako kościół tytularny kościół św. Stefana na Coelius.

Madryt 25 czerwca (rano). Z powodu przybycia francuskiej eskadry do Coruny całą stolicę ozdobiono flagami na znak zbratania się francusko-hiszpańskiego. Francuzi witani są z zapałem, publiczność rzuca na nich kwiaty. Rozlegają się okrzyki: Niech żyje francusko-hiszpańskie przymierze.

Londyn 25 czerwca (rano). W wilajecie Wan zaszły nowe rzezie chrześcijan. Wielu Armeńczyków zabito.

Ateny 26 czerwca (rano). Kreteński jenerał-gubernator Abdullah basza zwołał kreteńskie zgromadzenie narodowe na poniedziałek.

* **Wiedeń** 25 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 350·25 Anglobanki 156·50; Länderbank 251·—; Staatsbahny 359·75; Lombardy 102·75; Renta majowa 101·40; Renty koronowa węgierska 98·90; Alpiny 78·25; Tureckie 53·20.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 *czerwca.*

W miarę zbliżających się żniw, widoki, że ceny zboża zdołają się jeszcze podnieść przed zbiorami, słabną coraz więcej i ostatecznie ci nawet, co dotąd spekulowali, szukają obecnie odbiorców na swoje zapasy.

Skutkiem tego ofiarowanie jak przedtem, tak i teraz, przewyższa ograniczone potrzeby miejscowych młynów, co oczywiście na ceny oddziaływa deprymująco.

Pszenica, a mianowicie gorsze gatunki, znowu się trochę w cenie obniżyły; żyto trudny napotyka odbyt, chociaż mniej więcej utrzymało się w tej cenie, co na ostatnim targu.

Płacono pszenicę: białą 7·30 do 7·55; czerwoną 7·25 do 7·50 złr.; żółtą 7·25 do 7·50 złr.; żyto 6·20 do 6·50 złr.; jęczmień browarny 5·70 do 6·— złr.; na paszę 5·— do 5·35 złr.; owies 5·90 do 6·25 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. Bandrowski z Frankfurtu, A. hr. Grzegorzewski z Warszawy, dyr. A. Cihlarz z Spas, H. Komorowska z Król. Pol., A. E. Levai z Rozwadowa, E. Oraczewski ze Lwowa, K. Perfall z Kolonji, J. Maaz z Schlickenau, K. Grimmer z Monachjum, J. Tenner ze Lwowa, J. Biołek z Bielska, W. Morawski z Jabłonicy.

Hotel Saski. J. Bełzowa z Warszawy, R. Eltze z Wrocławia, W. Kieszkowski z Król. Pol., A. Krzyszkowski z Podola ros., A. Freidenreich z Rosji, ks. Lubomirska z Paryża, K. Berke z Kanwodrza.

Hotel Drezdeński. G. Taczanowski z Król. Pol., Z. Przyborowska z Warszawy, J. Bartkowska z Warszawy, Br. Ławcewiczowa z Kurska, J. Janaszewiczowa z Będzina, E. i J. Jurjewicz z Będzina, J. Błeszyński z Sielc, A. Weigel z Berna, M. Hübner z Wrocławia, G. Gutmajer z Warszawy, H. Sieber z Berlina.

Hotel pod Różą. Z. dr Laweans z Woli przemykowskiej, W. Arkuszewski z Król. Pol., M. Górecka z Miechowa, Z. Strumiłow z Księżniczki, M. Szaniawska z Warszawy.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24-go czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	35	Losy tureckie	52	20
Renta austr. srebrna	101	40	Anglobank	156	50
Renta austr. 4% złota	122	85	Union	284	00
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein	165	25
4% „ „ złota	122	90	Akcje Länderbank	251	00
4% Renta węg. kor.	98	85	„ „ lwowsko-czerniow.	286	50
Akcje banku au.-w.	961	00	„ „ połudn.	102	25
„ kredytowe	349	50	Elbenthal	274	50
Londyn vista	119	95	Nordbahn	3410	
Marki	58	82½	Staatsbahn	35?	75
Napoleony	9	53	Alpin	78	00
Włoskie banknoty	44	45	Akcje tytoniowe	170	00
Dukaty	5	65	Ruble	127	—
Losy prem. węg.	151	25			

Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 24-go czerwca.

Banknoty austr.	170	00	4% Listy likw. pol.	67	35
Krótki Wiedeń	169	90	Renta włoska	88	40
Banknoty ros.	216	15	Akcje austr. kred.	219	25
Listy zast. pols.	216	35	Ultimo ruble	216	50

Usposobienie giełdy słabsze.

WĘDKI,
haczyki,
SZTUCZNE MUSZKI,
Laski i sznury
DO WĘDEK.
Pływaki, wabiki
i inne przybory do rybołostwa.

Ekstrakt sosnowy,
KULE ŻELAZNE
Siarkę, sól morską
i kamienną do kąpieli.

APARATY,
Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki
do nacierania ciała.

MYDŁA, PERFUMY, SZCZOTKI,
Grzebienie i wszelkie inne przybory
toaletowe.

Reim i Friedrich

Kraków, Linja A—B, Rynek L. 37.

Artykuły chirurgiczne,
do pielęgnacji chorych
i
HYGIENICZNE.

Środki do desinfekcji:
Kwas karbolowy w kryształach i snrowy; Wapno karbolowe, Wapno chlorowe. Siarczan żelaza. Antibakterjon biały i czerwony.

Soki owocowe naturalne
jak:
malinowy, poziomkowy, porzeczkowy i żurawinowy.

KARTY DO GRY
whistowe, piquetowe, tarokowe i preferansowe.

PODUSZKI GUMOWE
do podróży.
Necesery do podróży.
WANNY
i miednice gumowe.
KUBKI DO PODRÓŻY
Rzemyki do podróży.
KREMY I LAKIERY
do odświeżania żółtych bucików.
PASTA „SPORT“
Pasta „Selekarin“
w tubkach. 1518
Krem „Meltoniam“ czarny i biały do konserwowania bucików.

HAMAKI
dla dzieci i dorosłych.
PRZYRZĄDY
gimnastyczne i ogrodowe.

KROKIETY
I LAWN-TENNISY
BALONY
gumowe i piłki.
KRĘGLE I KULE
Kule i kręgle
dla dzieci.

Nagrody pilności!

Książeczki na premiją ozdobnie oprawne, obrazki i medaliki w największym wyborze i po najtańszych cenach, poleca

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 1528

Płaszcze gumowe
1388 **angielskie.** 12 20
Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden“.
KAPELUSZE FILCOWE
męskie.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety,
SKARPETKI I POŃCZOCHY.
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane.
KRAWATY W WIELKIM WYBORZE.
PANTOFELKI
męskie i damskie.
OBÓWIE JASNE MĘZKIE
polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY,
w Krakowie, obok kościoła N. Panny Marji.



WILLA

o 9-ciu pokojach wśród ogrodu **do wynajęcia** od 1-go Października b. r. 1407
ulica Garbarska Nr. 7.

ROWERY
z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1649 5 10

Ważne dla PP. Pań i Panów!
Champaigne aparat do zmywania włosów i głowy, z aparatem do osuszania najdłuższych włosów Pań w dziesięciu minutach, zaprowadził pierwszy
ZAKŁAD FRYZJERSKI,
1500 pod firmą 9 8
Karol Ryżmanowski,
ul. Szewska l. 2.
Częste zmywanie włosów u Pań Champaigne aparatem, działa higijenicznie na włosy, wzmacnia cebulki włosowe, czyści skórę z łupierzu, utrzymuje włosy w naturalnej barwie do późnego wieku. Champaigne aparat funkcjonuje tylko destylowaną wodą i zalecany bywa szczególnie dla Pań przez powagi lekarskie. Również w salonie męskim po strzyżeniu włosów, zimne lub ciepłe tusze.
WAŻNE DLA PRZEJEZDNYCH
Zakład otwarty od 6 rano do 9-tej wieczór.
Perfumerja, przybory toaletowe, artystyczne wyroby z włosów.

Róg ul. Florjańskiej i św. Tomasza Nr. 18
JESZCZE TU NIEWIDZIANY
olbrzymi
WILK MORSKI
(ludojad)
4 metry i 5 centymetrów długi, 1000 Kg. ciężki,—oraz 2 mtr. długi,
NILOWY KROKODYL
i wiele innych potworów morskich.
Wstęp 10 ct., dzieci i wojskowi od feldwebla niżej, 5 ct.— Otwarta od godz. 8 rano do 9 wieczór. — Objaśnienia cały dzień. 1707
Z wysokiem poważaniem
Ferdynand Mestek z Pragi.

Mieszkanie letnie
do wynajęcia
w Chabówce, naprzeciw dworca kolejowego, w willi z ogrodem o dwóch pokojach, kuchni, lodowni, z umeblowaniem. Wiadomość i szkice budynków w Administracji Głosu Narodu. 1709 1 3

Uczeń
znajdzie korzystne umieszczenie bezzwłocznie w Aptece w Krościenku nad Dunajcem, pożądański z ½ lub 1 roczną praktyką.
1688 2 5

Rentowny większy interes towarów mięszanych **zaraz do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 5.000 złr. — Wiadomość udziela M. Lipiński, Kraków, ulica Szewska Nr. 15. 1642 9

Dziś we Czwartek 25 Czerwca
ETABLISSEMENT
„ODEON“
Kraków, ul. św. Gertrudy 27.
PROGRAM: 1529
Reżyser: **Alois Dangl.**
Kier. muzyki: **G. K. Hukal.**

CZĘŚĆ I.

1. „Wielki Mistrz Krzyżacki“ Ertla.
2. Muzykalne wiadomości, potpouri C. Fischera.
3. **Panna Ella Mizzl,** śpiewaczka.
4. **Pan Alois Dangl,** komik.
5. **Siostry Geróme,** duet.
6. **Mr. Halley,** ze swoim pięcioletnim zadziwiającym chłopcem **Curt.**
7. **Mr. i Mll. Nalliam-Renée,** duetystka komiczna i tancerka francuska.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

8. „Marzenie miłosne“, gawot C. M. Ziehrera.
9. **Panna Ienne Malten,** komiczna śpiewaczka z swoim wiernym Hansi.
10. **Lock and Jenny,** ekscentryczne, elastyczne tancerki.
11. **Mr. i Mll. Nalliam-Renne,** duetystka komiczna i tancerka francuska.
12. **Panna Ella Mizzl,** śpiewaczka.
13. **Siostry Geróme,** duet.

Codziennie wielkie
przedstawienie.

Wdowa
po nauczycielu ludowym od lat 16, pozostająca obecnie w wielkiej nędzy, wyniszczywszy się zupełnie przez chorobę swej córki, która już od 4 lat jest chorą, **błaga litościwie** serca wspaniałomyślnych dobroczyńców **o łaskawe wsparcie,** by chociaż chwilowo mogła ulżyć swej nędzy i ratować córkę. — **Rozalja Wicherek,** ul. Gołębia l. 3 w podworzu. Łaskawie ofiarowane datki przyjmuje także Adm. Głosu Narodu. 1706 1 3

Fortepian krótki
i rower
damski **do sprzedania,** ul. Bracka Nr. 13 II p. 1705 1-3

W słynnej
Oborze Wzdowskiej
są jeszcze do sprzedania
cztery pięciokwartalne **rozpłodniki,** rasy Bern-Simenthal, czystej krwi po oryginalnym, ze Szwajcarji sprowadzonym **stadniku,** który ze względu na nową generację jest także do sprzedania. — Wszystkie te sztuki odznaczają się bardzo pięknemi kształtami. — Ceny ich przystępne. 1708
Zarzad Dóbr Wzdowa.

KAMIENICA II ptr. z oficynami, 35 ubikacji mieszkalnych, zupełnie sucha. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 1456 1 8

ZARZĄD PIEKARNI WIEJSKIEJ
W KRAKOWIE,
przy ulicy Krowoderskiej pod Nr. 130
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,
iż rozpoczął teraz wypiekać chleb czysto żytni światły okrągły domowy po 20 i 30 ct. oraz razowy po 10 ct. i te chleby opatrzone są pobocznie umieszczoną marką ochronną, tudzież i długie chleby żytni i pszeniczny, które się oddzielna wypieka, tak samo są opatrzone marką ochronną; również oznajmia się Szanownej Publiczności, iż szyldy dawniejsze zostały przerobione na inny kolor z powodu używania podobnych przez innych piekarzy. Sprzedaż tego pieczywa jest w każdej ulicy, gdzie umieszczone są szyldy, opatrzone powyższą marką ochronną.
Z poważaniem
1582 5 6 **ZARZĄD PIEKARNI WIEJSKIEJ.**

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę instruktora przy tejże szkole.

Głównem zadaniem instruktora jest pouczenie uczni wykonywania robót gospodarskich i dozorowania tychże. Bliższe określenie obowiązków podaje instrukcya służbowa. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 600 złr. i wolne pomieszkanie. O posadę powyższą ubiegać się mogą kandydaci, którzy się wykażą świadectwem z ukończenia jednej ze szkół rolniczych i dłuższą, co najmniej trzechletnią praktyką w znaczniejszem gospodarstwie.

Podania należycie udokumentowane z załączeniem krótkiego życiorysu kandydującego, wnosić należy za pośrednictwem podpisanej Dyrekcji do Wysokiego Wydziału krajowego najdalej do **dnia 15 lipca 1896 r.**

Dyrekcja kraj. niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.
poczta Kęty. 1691 2-3

J. Zaplatalski
Kraków, Rynek gł., linja A—B,
POLECA NA SEZON OBECNY:
Wielki **skład kufrów,** oraz wszelkich przyborów podróżnych.
Obówie męzkie i damskie z jasnej skóry, oraz na gumowych podeszwach do „Lavn Tennis“.
Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.
Krawaty w najnowszych fasonach.
Rękawiczki męzkie i damskie glace, oraz z fil d'Ecosse.
Bieliznę męzką i Dra Jaegera. 1252 17—16
Mydła, perfumy, wodę kolońską.
Gąbki, grzebienie i szczotki.
Kalosze lekkie **rosyjskie i amerykańskie.**
Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.
Ceny jaknajniższe.

Kompleks Dóbr

1447 13 0

60,000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłcwym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w blizkości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie *Jan Strycharski* Kraków Głos Narodu.

3000 pokoi tapet
na składzie okazyjnie tanio u
A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.
Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy
REIM & FRIEDRICH
w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.
Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 13 30

Licytacja

1630

W Górkach poczta Czermin, stacja kolei Mielec, odbędzie się **30 Czerwca br. i dni następnych,** z powodu zwinięcia gospodarstwa **licytacja stada** Władysława Rydla, na której sprzedane będą, konie stadne, zaprzęgowe i robocze, razem stuk 64, po ogierach pełnej krwi angielskiej „Joung Daniel O'Rourke“, „Jastrzębiec“, „Kniaź“, „Indulo“ oraz **bydło rogate, woły robocze, krowy** bardzo mleczne, **jałownik,** razem sztuk 90, tudzież wszelkie **narzędzia gospodarcze.**

Chęć kupna mający, przybywający z dalszych stron, zechcą przybyć 30 Czerwca pociągiem rannym o godzinie 6-tej do Mielca, gdzie będą oczekiwać ekwipaże.

W ZAKOPANEM
Willa Marya na Krupówkach 36
(a nie Willa przy ul. Zamojskiego tej samej nazwy)
Pensjonat pierwszorzędny
w centralnem położeniu
z cudownym widokiem na Tatry. z wielkim komfortem i staraniem urządzony w celu zapewnienia Gościom jak największej wygody. — Kuchnia domowa wyborna. — **Ceny bardzo umiarkowane.**
Uprasza się zgłaszać do właścicielki Willi Marya
1652 4 6 **Pani Maryi Makswald.**

Dostawcy jaj
ale tylko chrześcijanie, lub Kółka rolnicze
zechcą podać oferty pod adresem:
Dyonizy Kośnierski
WIEN,
IX Lichtensteinstrasse 32/34. —
Z marką na odpowiedź. 1639 3-0

FOLWARK
dobry
koło Wieliczki, może być dany **w dzierżawę w procencie od 3000 złr.,** którą dający może sobie zahypotekować nawet na całej wiosce. Na zgłoszenia za załączeniem 15 ct. marki da wiadomość Adm. „Głosu Narodu“. 1670

Dywany, firanki portjery,
Kapy, obrusy chodniki,
KOCE I CERATY ANGIELSKIE.
Najtaniej w wielkim wyborze poleca
W. Kłosiński, Florjańska 17.
1478 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.